

LA SEMAINE  
POLONAISE

23, rue Taitbout  
PARIS (IX<sup>e</sup>)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 40 fr.

Nr. 42 (107) • 25 OCTOBRE  
PAZDZIERNIK 1959

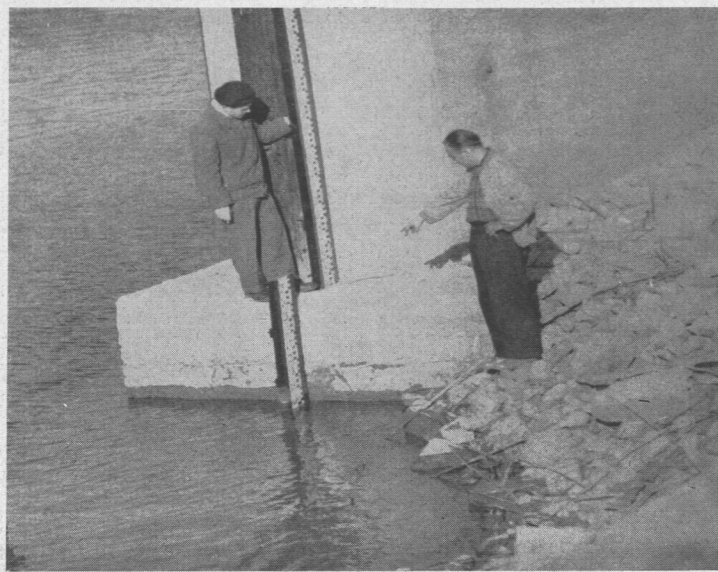


FP 2373

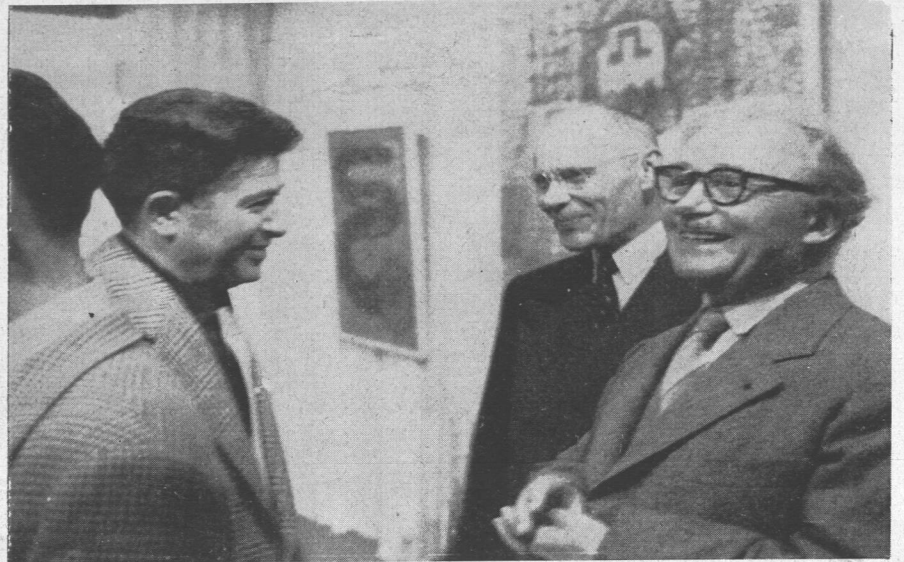




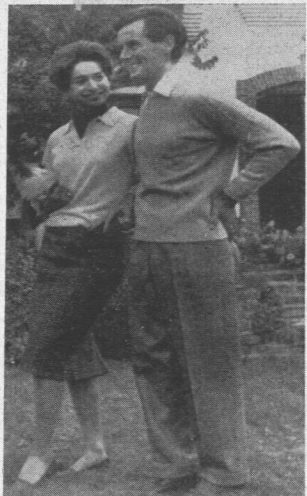
FILM  
TY  
GOD  
Nia



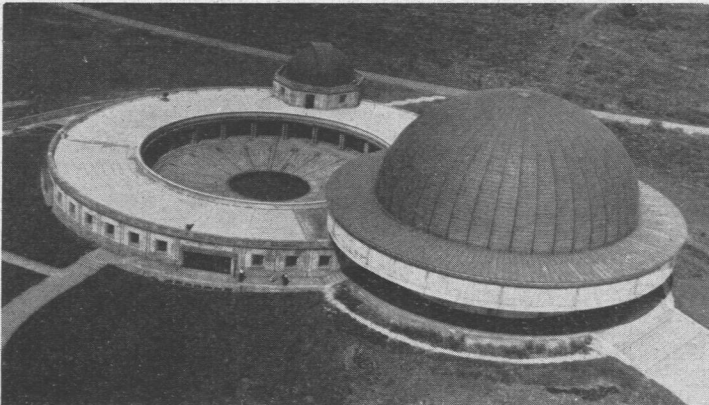
Zabrakło skali! Wskutek suszy poziom Wisły jest o 19 centymetrów niższy aniżeli podczas ostatniej pamiętnej suszy w 1889 roku.



W galerii w Paryżu wystawia swe prace wybitny malarz polski Gleb. Podczas wernisażu, od lewej: Gleb, dyr. galerii Jacques Perron i André Loth.



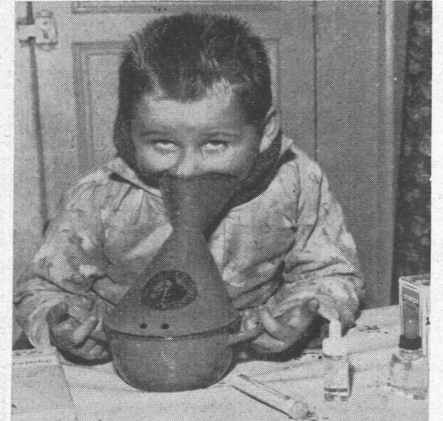
Peter Townsend żeni się. Ogłoszono oficjalnie jego zaręczyny z 20-letnią Marie Luce-Jamagne.



Efektowne zdjęcie śląskiego Planetarium im. Kopernika w Chorzowie, w wojewódzkim parku kultury.



Wiktor Machdę znają tysiące gdańszczan: przewozi on promem przez Motławę kilka tysięcy osób dziennie, a dzieci — za uśmiech.



Uwaga! Nadchodzi grypa. Mimo ogromnego postępu medycyny, grypę leczy się stale starymi metodami.



Tradycyjny wyścig o ostatnie miejsce, zgromadził jak co roku, na Montmartrze stare samochody sprzed 1910 roku. W zawodach uczestniczyła między innymi znana śpiewaczka murzyńska June Richmond



Najmniejszy aparat telewizyjny skonstruował inżynier angielski Charles Wilson.



W Paryżu pokazano nową kolekcję bielizny damskiej. Od lewej: „Phebe” z nylonu wzorzystego; po prawej „Belagio”, pijama z popeliny.



Spóźnieni entuzjaści warszawskiej plaży, korzystają z resztek jesiennego słońca.



Jean-Louis Barrault zainaugurował nowy sezon w objętym przez siebie teatrze „Odeon-Théâtre de France”. Na zdjęciu Barrault podczas konferencji prasowej



Jak co roku, narodowa kadra polskich narciarzy nie czeka z treningiem na śnieg, ale przemierza Gubałówkę na... kółkach.

Najlepsze zdjęcie  
tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

nadesłał w tym tygodniu  
p. Jan Jankowiak

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.



# Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 42(107 — 25. X. 1959

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20. 76 Paris

**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 400 fr.  
półrocznie: 700 fr.  
rocznie: 1.300 fr.

**Przedstawiciel w Belgii**  
Ol. KUC,  
LIEGE, — 90, rue Lumnez  
C. C. P. 66.69.45 Liège

**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

## dzisiaj w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata ....	4
Pod Lublinem czyhała śmierć .....	5
Bohaterowi Polski i Ameryki .....	5
O sytuacji na rynku mięsnym w Polsce .....	6
Emigranci i Francja .....	8
Bursztyn ma moc serce rozweselić ..	9
Prof. Sierpiński — doctor h. c. Sorbony .....	10
Ulica Bliska ....	12
Michalinka. Rady od serca .....	13
Słowiki Nordu ...	14
Wystawa najmłodszych malarzy ..	15
Usługi praktyczne	16
Majster Klepka radzi .....	16
Sport .....	17
Autostopem przez Polskę .....	19
„Krzyżacy” — powieść rysunkowa	20

## nasza okładka

Trzy najładniejsze pieski z tej prywatnej warszawskiej hodowli pojadą na międzynarodową wystawę do Czechostowacji.



# AMBITNY PLAN KOSZALINA

**N**AD rzeczką Dersećina, wpadającą do jeziora Jamno, w odległości 12 kilometrów od brzegu Bałtyku, leży wojewódzkie miasto Koszalin — miasto nieopisanych ambicji.

Wojna zniszczyła prawie połowę Koszalina. Całe centrum legło w gruzach. Jeszcze przed sześciu laty przynębiał tu ponury widok ruin, a atmosfera miasteczka — bo to było wtedy zaledwie miasteczko — zwłaszcza wieczorem, nie nastrojała do spacerów krajoznawczych.

Potem Koszalin został podniesiony do rangi miasta wojewódzkiego. Wówczas stał się cud. Zjawiają się kredyty i dotacje państwowe, gorączka odbudowy opanowuje mieszkańców. Przybywa ich coraz więcej z różnych krańców Polski, wracają z zagranicy i przystępują do pracy. A dzisiaj nie poznasz miasta Koszalina.

Mieszka tutaj i pracuje 42 tysiące ludzi, zagorzałych patriotów swego miasta. Młode miasto, młodzi ludzie. Przeciętna wieku zaskakująco niska — 33 lata. Przy tym: przyrost naturalny największy w Europie — 2 tysiące obywateli rocznie.

Powstaje z gruzów centrum, a w nim nowoczesne bloki z jasnymi mieszkaniami, pięknymi sklepami, jakich nie powstydziliby cię Warszawa. Dzisiaj miasto posiada własną radiostację, kilkanaście szkół, dwa licea, 7 kin, własny teatr, a w najbliższym planie budowy stację przekaźnikową telewizyjną.

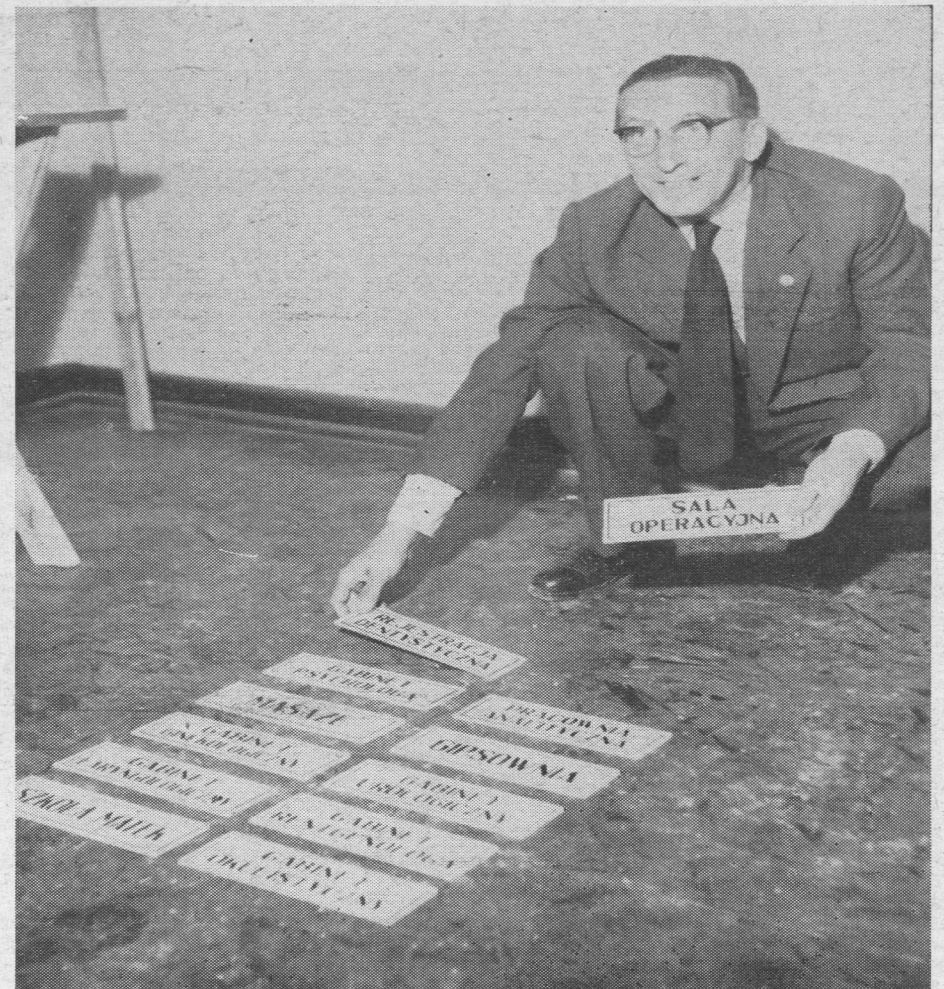
Dużych zakładów przemysłowych nie ma tutaj. Ludzie jednak mają dość pracy — głównie w rzemiośle, spółdzielniach pracy, roszarni Inu, spółdzielczych warsztatach samochodowych i wytwórniach mebli.

Mieszkańcy Koszalina na apel Rady Narodowej zbudowali sobie sami niedawno miasto, na Górze Chełmskiej, ośrodek wypoczynku niedzielnego, wyposażony, oczywiście, w dziedziniec, kawiarnię, restaurację, amfiteatr.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Tadeusz Ozga, mówi o dobrej robocie w Koszalinie:

— Staję zawsze z moimi pracownikami pierwszy do pracy, czy to z łopatą przy kładzeniu nowego chodnika w mieście, czy przy budowie Chełmskiej Góry. Znajdujemy w społeczeństwie zrozumienie i pomoc. Dzięki tej pomocy i zapalowi obywateli wiele zrobiliśmy dobrego w mieście, a co najważniejsze — zżyliśmy się niczym jedna wielka rodzina.

Mamy wielki projekt w zanadru i chcemy go zrealizować; przekopimy kanał do jeziora Jamno, a stamtąd już tyl-



Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Tadeusz Ozga, ogląda tabliczki przeznaczone dla nowego ośrodka zdrowia, wyposażonego w gabinety specjalistyczne i 100 łóżek dla chorych.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA ZIEM ZACHODNICH

Coraz głośniejsza akcja propagandowa niemieckich ugrupowań rewizjonistycznych domagających się przywrócenia Niemiec w granicach nawet sprzed 1914 roku, ostatnia wypowiedź kanclerza Adenauera na temat granicy na Odrze i Nysie muszą wzmóc czujność każdego Polaka gdziekolwiek by się on nie znajdował. Każdy z nas winien zdawać sobie doskonale sprawę z tego czym są dla Polski Ziemie Zachodnie stanowiące jej integralną część. (Na temat granicy na Odrze i Nysie piszemy na stronie 4-iej). W ciągu kilku najbliższych tygodni „Tygodnik Polski” zamieszczać będzie dane encyklopedyczne o prastarych ziemiach piastowskich, które po drugiej wojnie światowej wróciły do Macierzy.

**POWIERZCHNIA** — 109.627 klm. kw. co stanowi 33% całego obszaru Polski.

**PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY** — 7 województw: Olsztyńskie, Gdańskie, Koszalińskie, Szczecińskie, Zielonogórskie, Wrocławskie i Opolskie.

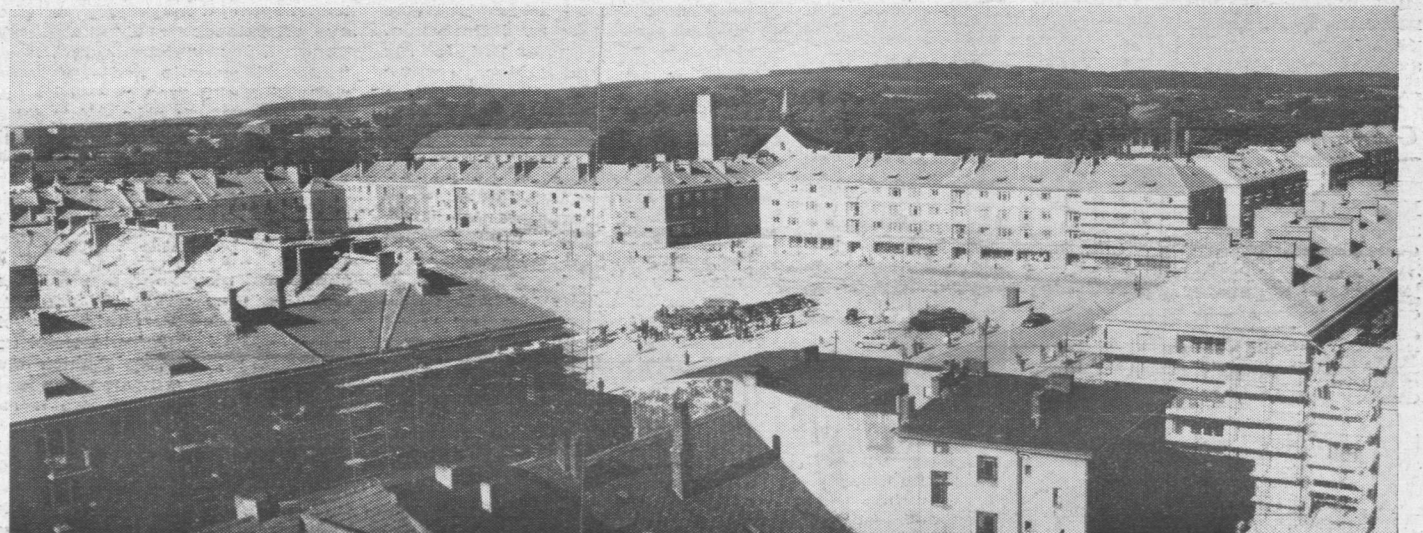
**LUDNOŚĆ** — 7 milionów 300 tysięcy Polaków, licząc w tym około miliona ludności autochtonicznej polskiej. 7.300.000 stanowi przeszło 25% ogółu ludności Polski w roku 1957.

**ROLNICTWO** — Ziemie Zachodnie dają 31% całej polskiej produkcji rolniczej.

**HODOWLA BYDŁA** — 34% hodowli całej Polski.

**PRZEMYSŁ** — w dziedzinie zasobów mineralnych Ziemie Zachodnie posiadają 30% zapasów węgla oraz prawie że całe złoża rudy miedzianej (odkryte już po wojnie) oraz większość złóż cynkowych. Udział Ziem Zachodnich w całej przemysłowej produkcji Polski wynosi 27%. (d.c.n.)

ko krok do morza. W ten sposób Koszalin do nas. Wierzę, że wspólnie z mieszkańcami tego miasta będzie można po-Szczecina do Gdańska będą wpływały i myśł urzeczywistnić.



Centrum Koszalina to wielki plac budowy.



# GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

## PARYŻ

**OTWARCIE ROKU UNIWERSYTECKIEGO:** 200.000 studentów, o 10% więcej niż w zeszłym roku, zajęło miejsca na ławach wyższych uczelni Francji. 37% tej liczby przypada na Paryż. Napływ na fakultety matematyczno-przyrodnicze jest specjalnie wielki (75.000 wobec 65.000 rok temu). Na uroczystym otwarciu roku uniwersyteckiego, w obecności profesorów zagranicznych, rektor Sarrailh stwierdził wzmagający się brak kadr profesorskich i lokali uniwersyteckich, szczególnie w Paryżu.

**„NAJWYŻSZA KOBIECIA” ŚWIATA** francuska alpinistka Claude Kogan, która na czele ekspedycji złożonej z dwunastu kobiet, wyruszyła na zdobycie szczytu Cho-Oyu (8.183 m.) w Himalajach, zginęła w czasie burzy śnieżnej, wraz z jedną ze swych belgijskich towarzyszek i dwoma miejscowymi przewodnikami, po osiągnięciu wysokości 7.546 metrów.

**MASZYNY ELEKTRONICZNE** dla zautomatyzowania pracy, nowoczesne urządzenia dla ułatwienia pracy urzędników i techników, są wystawione w 10-ym „Salonie Urzędów Biurowych” w Paryżu.

**Z 10 MILIONÓW FRANCUZÓW**, którzy wyjechali w tym roku na wczasy, 80% wzięło urlopy w lipcu i sierpniu, w tym 50% w samym sierpniu, a tylko 10% w czerwcu i wrześniu. Hotelarze, agencje turystyczne i inne zainteresowane instytucje, domagają się bardziej równomiernego rozkładu urlopów, co pozwoliłoby uniknąć braku lokali, „zakorkowania” dróg, drożyzny i innych trudności urlopowiczów.

## NEW YORK

**„BITWA” O MIEJSCE CZŁONKA** w Radzie Bezpieczeństwa ONZ trwa dalej mimo trzydziestu głosów. Polska otrzymała 46 głosów, Turcja 34; wymagana ilość głosów jest 54, to jest dwie trzecie liczby członków. Kandydatura Turcji podtrzymywana jest w dalszym ciągu przez trzy zachodnie mocarstwa, mimo że miejsce należy się państwu Wschodniej Europy, według reguł ONZ. W kołach ONZ wyrażają zdziwienie, że reguły te nie są przestrzegane w chwili, gdy w sytuacji międzynarodowej zarysowuje się tendencja ku odprężeniu. W tychże kołach uważają, że wybór Polski jako członka Gospodarczej i Społecznej Rady ONZ nie wyklucza wejścia jej do Rady Bezpieczeństwa.

**PODCZAS DEBATY** o ogólnym rozbrojeniu, rozpoczętej na Zgromadzeniu ONZ, delegat Stanów Zjednoczonych zaproponował stworzenie międzynarodowej „siły policyjnej”, która czuwałaby nad utrzymaniem pokoju w razie przeprowadzenia rozbrojenia. Plan ten, jak i radziecki projekt ogólnego rozbrojenia, mają być szczegółowo rozpatrzone na mającej się zebrać w Genewie konferencji rozbrojeniowej dziesięciu państw, przy udziale Polski.

**CZTERY PAŃSTWA POSIADAJĄ** w sumie przeszło połowę ludności Ziemi, stwierdza statystyka demograficzna ONZ: Chiny (640 milionów mieszkańców), Indie (400 milionów), ZSRR (200 milionów) i Stany Zjednoczone (170 milionów). Za nimi następują: Japonia, Indonezja, Pakistan, Brazylia, Anglia i Niemiecka Republika Federalna, których ludność przekracza 50 milionów. Połowa mieszkańców świata żyje w Azji, zaś tylko 14 procent w Europie.

## GENEWA

**KTO I DLACZEGO** zabił 21-miesięcznego Nicolas d'Espine, dziecko jednej z najbogatszych rodzin Genewy? Nad tą zagadką policja genewska i prywatni detektywi głowią się od 3 października, kiedy spiąc w kołysce dziecko zostało zabite uderzeniem tępym narzędziem w głowę w czasie, gdy w salonie rodzice i dziadkowie przyjmowali gości. Aresztowany po zbrodni włoski lokaj państwa d'Espine, Mario Breno, został uwolniony z powodu braku dowodów winy.

## LONDYN

**REORGANIZACJA RZĄDU MACMILLANA** w wyniku zwycięstwa partii konserwatywnej w wyborach, uważana jest ogólnie jako „przebiegnięcie na lewo”. Niepopularny wśród narodów Afryki i Azji minister Kolonii Alan Lennox-

Bovd został zastąpiony przez byłego ministra Pracy, MacLeoda, również i inni skrajnie prawicowi członkowie rządu ustąpili miejsca „liberalnemu” skrzydłu partii. Według ogólnego zdania, nowy rząd Macmillana ma się orientować na politykę odprężenia międzynarodowego „Wschód-Zachód”.

**CZY KONFERENCJA „NA NAJWYŻSZYM SZCZEBLU”** zbierze się w styczniu, jak twierdzą „dobrze poinformowane” źródła angielskie? Z tych samych źródeł donoszą, że konsultacje na ten temat odbywają się obecnie między mocarstwami Zachodu, których szefowie mają zamiar spotkać się przed konferencją z Chruszczowem.

**ADAM RAPACKI**, minister Spraw Zagranicznych Polski, spędził w Londynie trzy dni w drodze z New Yorku do Warszawy. Mimo że wizyta jego uważana jest za „prywatną”, dzienniki donoszą, że przeprowadził on rozmowy z brytyjskim ministrem Spraw Zagranicznych p. Selwyn Lloydem.

**REALIZACJA CAŁKOWITEGO ROZBROJENIA** z prowadzeniem odpowiedniego systemu kontroli jest celem Międzynarodówki Socjalistycznej — oświadczyło zwołane w Londynie Biuro Międzynarodówki, które uważa, że radziecki projekt rozbrojeniowy powinien być uważnie rozpatrzone.

## MOSKWA

**„LUNIK III” CZYLI PIERWSZA AUTOMATYCZNA STACJA KOSMICZNA** po okrążeniu Księżycza znalazł się 18 października w swym „najniższym”, to jest najbardziej zbliżonym do Ziemi punkcie, w odległości 47.500 kilometrów od środka naszej planety. Obserwatoria astronomiczne badają wyniki lotu „Lunika”, przede wszystkim pierwsze w historii ludzkości fotografie przynoszące „wiadomości” z nieznanej strony Księżycza.

**TRZEJ PRZYSZLI PIONIERZY** lotów międzyplanetarnych, lotnicy Graczev, Belonkoniew i Kaszur usilnie ćwiczą się do lotu — donosi tygodnik „Ogoniok”, który publikuje fotografie przyszłych astronautów w ich „uniformach kosmicznych”.

**ZNACZNY WZROST PRODUKCJI** artykułów spożywczych w ZSRR przewiduje ogłoszony dekret rządowo-partyjny. Wartość tej produkcji ma sięgać 57.900 milionów rubli w 1960 roku i 64.600 milionów w 1961, co stanowiłoby przyrost o 40 procent w stosunku do 1958 roku. Wzrost ten tyczy specjalnie lodówek, pralek, odkurzaczy, maszyn do szycia, telewi-

zorów, motocykli, naczyń stołowych i kuchen-nych, i tak dalej.

## WASZYNGTON

**PIERWSZA MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA** poświęcona sprawom Antarktydy, przy udziale 12 państw zwołana z inicjatywy prezydenta Eisenhowera, ma na celu zawarcie międzynarodowego układu, który by uczynił z Antarktydy absolutnie zdemilitaryzowany kontynent, otwarty dla współpracy naukowej wszystkich państw i dla wszelkiego rodzaju „pokojoych przedsięwzięć”. Jak wiadomo, liczne państwa posiadają już swe bazy na tym najbardziej wysuniętym na południe terytorium wiecznych lodów.

**TEGOROCZNA NAGRODĘ NOBLA** w dziedzinie medycyny otrzymali dwaj uczeni amerykańscy, Severo Ochoa i Artur Kronberg, którym udało się odtworzyć w laboratorium drogą syntezy dwa główne składniki komórek żyjącego organizmu. Jest to doniosły postęp w badaniach źródła życia na świecie.

**GENERAL MARSHALL**, twórca tak zwanego „planu Marshalla” zmarł w wieku lat 78.

**„EXPLORER VII”**, nowy sztuczny satelita amerykański o wadze 42 kilo został z powodzeniem wystrzelony w przestrzeń kosmiczną dla badania zjawisk promieniotwórczych wokół Ziemi. Liczba sztucznych satelitów, krążących w Kosmosie sięga obecnie dwunastu.

**BOMBOWIEC AMERYKAŃSKI „Stratofortress” B-52**, przewożący bombę atomową, zderzył się w powietrzu z samolotem-cysterną K.C. 135 i spadł w płomieniach w okolicy Hardinsburg w stanie Kentucky. 8 członków załogi zginęło, jednakże bomba atomowa na szczęście nie wybuchła, gdyż zapalnik jej był umieszczony oddzielnie.

**W JAKI SPOSÓB WIEZIARKA** Lela Fay, zamknięta od roku w celi więzienia w Memphis w stanie Tennessee, może oczekiwać przyścia na świat potomka? „Przecież nikt nie miał zezwolenia na odwiedzenie jej?”, zapytał szeryf (szef policji) strażnika więziennego. „Nikt, prócz was i mnie”, odpowiedział spokojnie strażnik.

## BONN

**PARTIA SOCJAL-DEMOKRATYCZNA** odniosła zwycięstwo w wyborach do miejscowego parlamentu w Bremie, zwiększając liczbę posłów z 52 do 61, podczas gdy partia demochryścijańska straciła 50% swych głosów w stosunku do wyborów 1957 roku.

## FRANCJA I GRANICA NA ODRZE I NYSIE

**W DEKLARACJI** o polityce rządu francuskiego, złożonej przed Zgromadzeniem Narodowym, premier Debré potwierdził jasno punkt widzenia, wyrażony w marcu roku bieżącego przez prezydenta de Gaulle'a co do konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie. Prezydent de Gaulle dał do zrozumienia, że uważa granicę tę za definitywną. Premier Debré podkreślił to raz jeszcze. A poruszając sprawę porozumienia między Wschodem a Zachodem, oświadczył: „Zachowanie status quo (obecnego stanu rzeczy) zdaje nam się być koniecznym warunkiem porozumienia; i mówiąc o status quo, mamy na uwadze... poszanowanie granic, wszystkich granic, między nimi tej, którą zwykle się nazywać linią Odry i Nysy”.

Mimo że zainteresowanie opinii francuskiej skierowane jest w tej chwili głównie w stronę sprawy algierskiej, ta krótka wypowiedź p. Debré nie tylko nie przeszła niespostrzeżenie, lecz znalazła odzwiek i aprobatę w prasie wszelkich odcieni politycznych.

„Wyjaśniając przed Zgromadzeniem, że zachowanie status quo, którego żąda Francja, dotyczy również linii Odra-Nysa, i podkreślając deklarację generała de

Gaulle'a, nasz premier postąpił bardzo słusznie” — pisze Henry Benazet w paryskiej „Aurore”. — „Ważnym jest bowiem, aby nie było co do tego żadnej dwuznacznej interpretacji”.

Leż nawet tak jasne i niedwuznaczne twierdzenie premiera Francji nie zdolało przeszkodzić tendencyjnej interpretacji ze strony oficjalnego rzeczownika rządu Bonn, który wyjaśnił, że... rząd francuski pragnie „odłożyć sprawę wschodniej granicy Niemiec do czasu przyszłych rokowań”, dodając, że „rząd Niemiec Federalnych jest absolutnie tego samego zdania”.

„Jest to oczywiście niewłaściwa interpretacja — stwierdza p. Benazet. — Czyż nastroje, które ona wyraża, nie usprawiedliwiają w zupełności niepokoju, a nawet drażnienia ze strony Warszawy? W istocie Adenauer, mimo swych miłych słów i wyrażenia chęci ustanowienia „dobrosąsiedzkich stosunków” między dwoma krajami, nigdy nie wprowadził swych zamiarów w życie.

Czyżby obawiał się reakcji skrajnych elementów, byłych nazi, których wiele jest między uchodźcami? Ci ostatni, w swych pismach, w których oburzają zresztą również obelgami i generała de Gaul-

le'a, żądają uparcie zwrotu utraconych ziem. Czyż nie urządzili krzykliwych demonstracji odwetowych podczas wizyty prezydenta Eisenhowera w Bonn?

Ale kanclerz wie przecież, że są oni tylko mniejszością. W swej większości Niemcy postawili krzyż na ślasku i Poznańskim, prowincjach autentycznie polskich. Czyż nie byłoby rozumniej wyciągnąć stąd wnioski? Leż prawdę mówiąc — kończy francuski publicysta — na Koblenzstrasse (Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Bonn) wcale o tym nie myślą”.

W rzeczywistości rozmaite organizacje odwetowe nie omisszały zaprotestować przeciwko deklaracji premiera Debré. Prezes „Partii Uchodźców”, Frank Seiboth, uważa, że „Francja pobudza NRF do zrezygnowania ze swoich ziem wschodnich” i żąda od rządu bolskiego „energicznej odpowiedzi”. Komentując tę propagandę, telerowaną przez rząd, paryski „Combat” stwierdza, że „rząd zachodnio-niemiecki nie zrezygnował bynajmniej z zakwestionowania granicy wschodniej Niemiec, a w każdym razie nie ma zamiaru jej uznać, mimo że wymaga tego i Historia i zdrowy rozsądek i interesy pokoju w Europie”.





Ogólny widok piwnic i placu w Lublinie.



Wydobywanie amunicji z piwnic.

# POD LUBLINEM CZYHAŁA ŚMIERĆ

- 30.000 pocisków artyleryjskich
  - 100.000 sztuk amunicji
  - 60 kg trotylu, miny i granaty
- ## ODKOPANO POD MIASTEM

**A** WIĘC i Lublin miał się zamienić w dymiące gruzi... Doprawdy, trudno wymazać z pamięci bezmiar hitlerowskich zbrodni, skoro odkrywa się coraz nowe dowody barbarzyńskich planów. Oto w śródmieściu Lublina rozpoczyna się budowę wielkiego domu towarowego. Robotnicy kopią fundamenty. Nagle koparka zatrzymuje się z gwałtownym zgrzytem hamulca, mechanik zbladł. Spod gruzu widać tępe dzioby artyleryjskich pocisków. Przecież nie odbezpieczono.

Z okolicznych domów natychmiast ewakuowano 150 rodzin oraz opróżniono hotel „Europa”. Całkowicie wstrzymano ruch pieszy i kołowy. Kilkunastu saperów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z narażeniem życia przystąpiło do zbadania i rozminowania odkrytej amunicji.

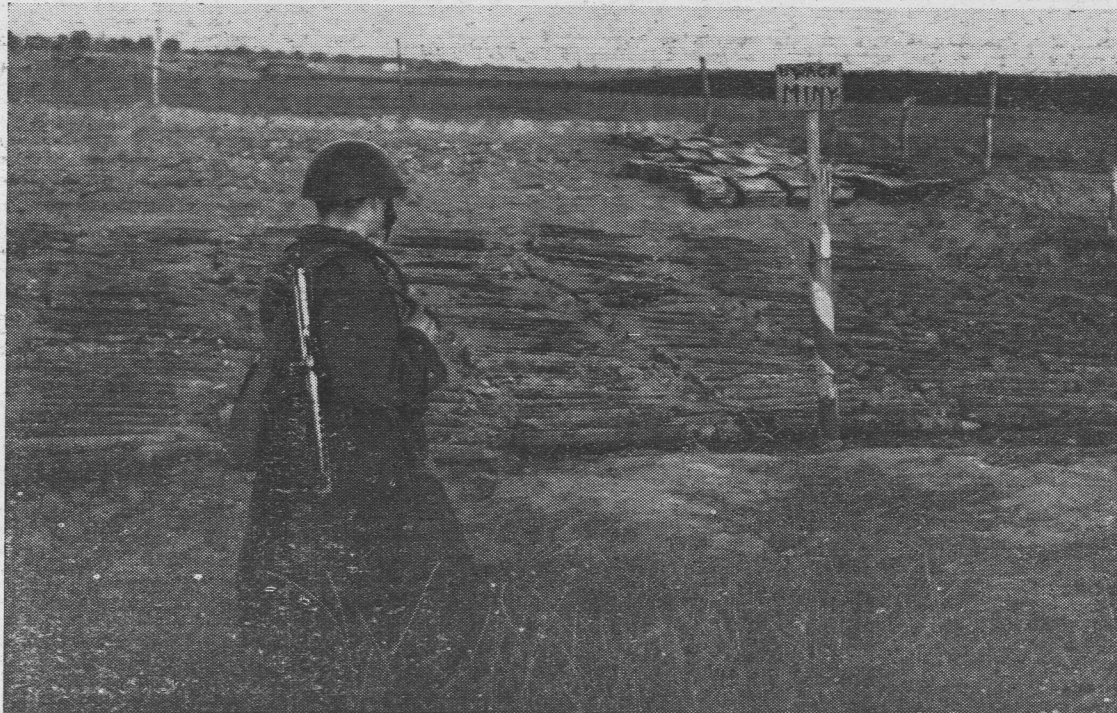
W czasie kilku dni i nocy nie-

ustannej pracy saperzy wydobyli około 30 tysięcy pocisków artyleryjskich, przeciwczołgowych, przeciwlotniczych i zapalających, ponad 100.000 sztuk amunicji karabinowej, około 60 kilo trotylu, miny i granaty. Każdy ruch groził nie tylko śmiercią — każdej chwili mogło wylociec w powietrze całe śródmieście Lublina: Amunicja była bowiem objęta lontami trzech idealnie zamaskowanych skrzyń trotylem, w każdej skrzyni były po trzy zapalniki.

Taki był właśnie cel tego hitlerowskiego arsenału: wysadzić w powietrze śródmieście wokół Krakowskiego Przedmieścia. Zdaniem specjalistów zostałyby zniszczone — poza dziesiątkami domów mieszkalnych — zabytkowe kamienice tej ulicy, dwa zabytkowe kościoły, Kapucynów i Wizytek, szkoła rolnicza, hotel „Europa”, gmach poczty, teatr. Wszystko było do tego przygotowane, tylko zapaliki lonty. I na ten ostatni akt zbrodni na szczęście zabrakło dostojnie minuty czasu.

Śmierć drzemiała jednak pod śródmieściem jeszcze przez tyle lat. Dopiero teraz żołnierze przywrócili miastu bezpieczeństwo. Amunicja została wywieziona na pola pod Majdankiem. Będzie się ją wysadzać do końca października. Za ofiarą, pełną poświęcenia i samozaparcia pracę saperzy zastąpili na specjalną wizytę ministra spraw wewnętrznych, Władysława Wichy, który wyraził im najwyższe uznanie.

Zdjęcia: WŁ. PIOTROWSKI



Tu wysadza się seriami niewypały.

W 180 ROCZNICĘ ŚMIERCI PUŁASKIEGO

## BOHATEROWI POLSKI I AMERYKI

**N**A wysokim brzegu rzeki Pilicy, pod miastem Warką, o 60 kilometrów od Warszawy, znajduje się rodzinne gniazdo Kazimierza Pułaskiego — Winiary. Ostatnia wojna, która przetożyła się przez Polskę, zniszczyła prawie całkowicie Warkę, ale pałac rodziny Pułaskiego w Winiarach szczęśliwie ocalał. W nim 4 marca 1747 roku urodził się Kazimierz Pułaski.

W roku 1768 Kazimierz Pułaski wziął udział w Konfederacji Barskiej. Ma na liście służby obronę czterech twierdz: Berdyczowa, Okopów, Wysokiej Jasnej Góry i pięć ataków na umocnione miasta — Lwów, Kraków, Poznań, Kraśnik. Zamość oraz dwadzieścia kilka bitew w polu otwartym.

Ojciec, marszałek Konfederacji, starszy brat zginął w walce. Kazimierz Pułaski opuszcza Polskę i zaciąga się jako ochotnik do armii amerykańskiej walczącej z Anglią o wolność Ameryki Północnej. Mianowany przez Kongres generałem brygady wstąpił się jako organ-

zator kawalerii amerykańskiej i jej wódz.

Jerzy Waszyngton wysoko cenił waleczność i uzdolnienia Pułaskiego w piśmie skierowanym do niego — pisał:

„Bezinteresowna i niezmierną gorliwością w służbie daje Ci prawo do szacunku obywateli amerykańskich i zapewnia Ci mój szacunek”.

Wiele zwycięskich bitew stoczył Pułaski, zadziwiając wszystkich swą niezwykłą odwagą.

Nie sądzonym mu było doczekać zwycięstwa. Ciężko ranny w dniu 10 października 1779 roku w bitwie pod Savannah Pułaski umiera w dwa dni później na pokładzie statku wojennego „Wasp”, a zwłoki jego powierzone głębinom Oceanu.

W 180-tą rocznicę śmierci tego wielkiego Polaka, bojownika o wolność Polski i Stanów Zjednoczonych, staraniem wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu przy współudziale Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną i

Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego dokonano w Winiarach uroczystego odsłonięcia pamiątkowego głazu z wrytym napisem: Kazimierzowi Pułaskiemu 1747 — Win. ary-Savannah — społeczeństwo Warki — 1959 r.”.

Uroczystość zgromadziła kilka tysięcy mieszkańców Warki i okolicznych miejscowości oraz liczne delegacje instytucji społecznych, przedstawiciele Ambasady amerykańskiej oraz potomków Pułaskiego — Halinę i Antoniego Narowski.

Witając przybyłych gości przewodniczący Komitetu A. Mierzwiński podkreślił wielkie zasługi wielu Polaków w walce o wolność Stanów Zjednoczonych. Wśród nich czołowe miejsce zajmuje Tadeusz Kościuszko i syn ziemi mazowieckiej — Kazimierz Pułaski. O życiu i działalności Pułaskiego mówił wiceprezes Towarzystwa Polonia. Wł. Kiernik. Kończąc swe przemówienie Wł. Kiernik podkreślił, że minął czas, kiedy trzeba było walczyć o wolność Polski

(Dokończenie na stronie 7-ej)

Prenumerując

„Tygodnik Polski”

o s z c z ę d z a s z :

kwartalnie 120 fr.

półrocznie 340 fr.

rocznie 780 fr.



# TYDZIEŃ WE FRANCJI

**W** WYNIKU trzydniowej debaty Zgromadzenie Narodowe ogromną większością głosów — 441 przeciw 23, przy 28 wstrzymujących się od głosowania — wypowiedziało się za polityką rządu, po uprzednim wysłuchaniu ekspozycji premiera Debre, który wyłożył jej zasadnicze linie. Jak tego można było oczekiwać, sprawa algierska zajęła główne miejsce w deklaracji Premiera.

P. Debre potwierdził wyłożony przez prezydenta de Gaulle'a, 16 września, program polityki algierskiej: rozmowy w sprawie zawieszenia broni z wyłączeniem jednakże wszelkich rokowań politycznych, przyznaniem ludności Algieru prawa do „samostanowienia” i zorganizowanie w tym celu referendum, które odbyłoby się jednakże dopiero po uprzedniej „pacyfikacji” Algierii. W ten sposób, jak to ogólnie uważają, głosowanie Zgromadzenia było właściwie wyrazem zaufania dla prezydenta de Gaulle'a w sprawie dalszej polityki algierskiej.

Należy jednak zauważyć, że w ciągu miesiąca, który upłynął od deklaracji prezydenta de Gaulle'a, sprawa posuwała się już nieco naprzód. Minister spraw zagranicznych, p. Couve de Murville, w swym przemówieniu dla telewizji amerykańskiej, oświadczył, że rząd francuski jest gotów rokować zawieszenie broni „ze wszystkimi, którzy walczą i oczywiście z ludźmi z FLN”.

„Choć według zdania większości obserwatorów, słowa te były powiedziane głównie pod adresem członków ONZ i opinii amerykańskiej, jednakże — jak to zauważa dziennik „New York Times” — „francuski minister uznał w ten sposób „de facto” algierski Front Wyzwolenia Narodowego (FLN), co stanowi niewątpliwie nowy i poważny krok naprzód do rozwiązania problemu algierskiego”.

## Rozłam w U.N.R.

Tendencje te wyraźnie i coraz bardziej niepokoją te ugrupowania polityczne, które w dalszym ciągu prowadzą propagandę za absolutną „integracją” Algierii, przeciw wszelkim rokowaniom i przeciw przyznaniu ludności algierskiej jakiegokolwiek prawa do samostanowienia. Toteż wydarzenia, które rozegrały się w kuliach Pałacu Burbońskiego, na ulicach Paryża czy w Algierze, bodaj czy nie bardziej przyciągnęły uwagę, niż sam przebieg debaty w sali Zgromadzenia Narodowego.

Podczas gdy socjaliści wypowiedzieli się jednomyślnie za polityką rządu, zaś komuniści przeciwko tej polityce, motywując ten sprzeciw koniecznością natychmiastowego otwarcia rokowań z przedstawicielami narodu algierskiego, żadne z ugrupowań prawicy i centrum nie wykazało jednności w stosunku do polityki rządu.

Spośród 45 deputowanych z Algierii, 37 nie wzięło udziału w debacie, a tylko 6 głosowało za polityką rządu; spośród 118 Niezależnych 84 głosowało za, 13 przeciw; 5 posłów MRP wstrzymało się od głosu.

Lecz najwięcej hałasu w kołach politycznych poczynił rozłam w rządowej pro-gaullistowskiej grupie U.N.R., której 9 członków podało się do dymisji, uważając orientację algierską rządu za zbyt „liberalną”, między nimi znani z wypadków maja 1958 roku działacze, jak Arrighi, Biaggi, Thomazo, itd. Oświad-

czyli oni zresztą, że działają zgodnie z wymaganiami francuskich ugrupowań w Algierii, aby „pokazać im, że prowadzą w Paryżu walkę o „francizację” Algierii”.

W istocie, jak donosi „Monde”, w Algierii, w kołach „ultrasów”, „śledzono z ogromną uwagą reakcje i zachowanie posłów, specjali emisariusze zapewniali stałą łączność z Paryżem, przy czym uparcie krążyła pogłoski o przygotowaniu nowych demonstracji i wystąpieniu „ludzi 13-go maja”.

„Monde” zauważa dalej, że w tym samym czasie w Paryżu poczęto rozprzeżać ulotki z listami nazwisk osób „skazanych na śmierć”, między którymi figurują nie tylko przywódcy FLN, tunezyjski premier Burgiba i marokański następca tronu ale i szereg francuskich osobistości politycznych, posłów, dziennikarzy czy adwokatów, którzy wypowiedzieli się za pokojowymi rokowaniami.

Niektóre z tych ulotek, podpisanych przez rozmaite organizacje „aktywistów” algierskich, grożą nawet członkom obecnego rządu oraz członkom swych własnych organizacji, których uważają obecnie za zbyt „miękkich” i nazywają „zdrajcami”.

Jeden z nich, poseł Neuwirth, członek Biura Politycznego UNR, oświadczył w prasie, że „komanda zabójców przybyłych z Oranu i Tangeru, przekroczyła granicę hiszpańską, zaś osoby, które mają być zabite, są już wyznaczone...” „Pewnym jest — pisze jeszcze „Monde” — że najemni zabójcy i oprawcy, czekają w cieniu, aby wypełnić dane im polecenia”.

## „Zabójcy” rozpoczynają akcję

Zamach dokonany w Paryżu przeciwko senatorowi Francois Mitterand, byłemu ministrowi i członkowi Unii Lewicy Demokratycznej, wskazuje na to, że oprawcy wyszli z cienia i przystąpili do akcji i w sposób dramatyczny potwierdzają pogłoski i ostrzeżenia. Nieznani zabójcy dali szereg strzałów z ręcznego karabinu maszynowego do wracającego w nocy autem do domu p. Mitteranda, który tylko dzięki swej odwadze i przytomności umysłu uniknął śmierci.

Wiadomość o zamachu wywołała głębokie oburzenie w ogromnej większości opinii francuskiej. „Zabójcy zdecydowali rozpocząć ofensywę — pisze dziennik „Liberation”. — Idzie o to, aby stworzyć atmosferę terroru, przeszkodzić za wszelką cenę aby możliwości rokowań w sprawie zakończenia wojny w Algierii nie czyniła postępu w umysłach ludzkich, odtworzyć w ten sposób klimat 13 maja”.

Szereg organizacji politycznych i społecznych, jak Unia Sił Demokratycznych (UFD), Lewica Socjalistyczna (UGS), Biuro Syndykatów CGT, Partia Komunistyczna i inne wyrażają p. Mitterandowi swoją sympatię, żądają od władz powzięcia środków aby położyć koniec terrorowi i wzywają do zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych Francji dla obrony swobód obywatelskich i pokoju w Algierii.

Zamach na p. Mitteranda poprzedzony był zresztą próbami skrajnie prawicowych „aktywistów” aby zerwać mityng, zorganizowany z dużym powodzeniem przez Autonomiczną Partię Socjalistyczną na którym wypowiedzieli się nowi członkowie, jak p. Mendes-France i były wybitny działacz SFIO, p. Tanguy-Prigent.

# O SYTUACJI NA RYNKU MIĘSNYM W POLSCE

**W** sobotę 17 października, odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tematem obrad były aktualne trudności na rynku mięsnym i środki niezbędne dla przezwyciężenia tych trudności, między innymi zmiana cen produktów mięsnych i tłuszczów zwierzęcych.

Referat na Plenum wygłosił I sekretarz KC Władysław Gomułka. Stwierdził on na wstępie, że popyt na mięso w chwili obecnej jest większy niż podaż. Gomułka wyliczył trzy przyczyny nieustannego wzrostu popytu na mięso: 1) stale i szybko rozwijający się wzrost siły nabywczej ludności miejskiej i wiejskiej; 2) wysoki przyrost naturalny ludności; 3) niewłaściwy stosunek cen mięsa do innych artykułów żywnościowych.

Płace i dochody ludności wzrastały w ostatnich trzech i pół roku szybko, niż przewiduje to plan pięcioletni. Przy braku odpowiedniego wzrostu podaży spowodowało to obecne trudności na rynku mięsnym.

## SPOŻYCIE DZIŚ I PRZED WOJNĄ

O wzroście siły nabywczej ludności świadczy wymownie fakt, że w każdym miesiącu pierwszego półrocza br. sprzedawano przeciętnie o około 47 procent więcej towarów niż w każdym miesiącu roku 1955, natomiast mięsa, tłuszczu i przetworów mięsnych o 84,7 procent więcej, niż w roku 1955. Przepiętne spożycie mięsa i tłuszczów zwierzęcych wzrosło na głowę ludności z 39 kilo w roku 1955 do 47,8 kilo w roku 1958, to jest o 22,6 procent. (Przed wojną spożycie mięsa w Polsce wynosiło 19 kilo na głowę).

Skup żywności przez państwo wzrastał silnie, niż wzrastała jego produkcja, czyli że chłopci zwiększyli sprzedaż żywności państwu, a równocześnie zwiększyli zakup mięsa w sieci handlu upośledzonego dla własnych potrzeb. Zachęcała ich do tego cena, jaką otrzymywali za sprzedaż żywności i jaką płacili za kupno mięsa, a zwłaszcza wędlin.

Zapotrzebowanie na mięso wzrasta u nas nie tylko w rezultacie wzrostu siły nabywczej ludności. Trudności zaspokożenia popytu na mięso wiążą się u nas również z szybkim przyrostem naturalnym ludności.

W roku bieżącym Polska musi wyżywić i to żywić na wyższym poziomie — dwa miliony ludzi więcej, niż w roku 1955. Zwiększa to zapotrzebowanie na żywność w ogóle, a na mięso w szczególności.

„Nasza przyszłość — mówi Gomułka — orzeka nam się wysoce optymistycznie. Jesteśmy bowiem narodem młodym, o największej ilości dzieci. Ale na dzień dzisiejszy i na bliskie jutro, ta wielka ilość naszych dzieci nakłada na nas, na ich ojców, niemałe ciężary i trudne obowiązki. Niezależnie od tego, że musimy wyżywić te dzieci, to jest zwiększać stale produkcję artykułów żywnościowych i wyrobów przemysłowych powszechnego użytku, równocześnie musimy im zapewnić naukę, budować nowe szkoły, zwiększać liczbę nauczycieli, budować nowe mieszkania, zapewnić tym, którzy dorastają do wieku pracy, nowe miejsca pracy, czyli rozbudowywać stale naszą gospodarkę narodową.

To wszystko wymaga olbrzymich środków, wielkich inwestycji. Bez tego czekałaby Polska i nasze dzieci niewesoła przyszłość. Przyrost naturalny ludności, jaki obecnie u nas istnieje, jest poważnym hamulcem dla tempa wzrostu stopy życiowej narodu.”

Dość trzeba, że mięso i przetwory mięsne należące w Polsce do najtańszych artykułów żywnościowych, a dotychczas ceny mięsa były nierentowne.

Ponadto nastąpił spadek hodowli trzody chlewnej spowodowany między innymi słabym urodzajem ziemniaków w roku ubie-

głym i zużytkowaniem pasz treściowych na znaczny wzrost hodowli koni. W rezultacie zmniejszył się skup żywca.

Hodowla trzody chlewnej, mimo że bardziej pracochłonna niż hodowla innych zwierząt gospodarskich, jest jednak opłacalna.

## PODWYŻKA CEN

Wzrost siły nabywczej ludności, spadek pogłowia trzody chlewnej i deficyt gospodarki mięsnej stworzyły konieczność podwyższenia cen mięsa, tłuszczów zwierzęcych i przetworów mięsnych średnio o 25 procent. Podwyżka tych cen weszła w życie od 18 października.

„Podwyżka cen mięsa nie może być rekompensowana żadnym ekwiwalentem, ani w postaci obniżek cen innych artykułów, ani też w postaci podwyżek płac, dodatków rodzinnych, rent, diet służbowych itp. — mówi Gomułka. — Stawiamy sprawę jasno i otwarcie: musimy — choć w niedużych rozmiarach — zmniejszyć siłę nabywczą ludności. Takiego tempa wzrostu siły nabywczej jakie miało miejsce u nas w okresie ostatnich trzech i pół lat, a szczególnie w ciągu ostatniego roku nie może wytrzymać żaden, najzdrowszy nawet organizm gospodarczy.

Sprawa nie na tym polega, że ludzie w ogóle za dużo zarabiają, że klasa robotnicza opływa w dostatkach. Tak nie jest. Ale — jak mówi przysłowie — „wedle stawu grobla”, co w dziedzinie gospodarki każdego kraju oznacza: nie można więcej spożywać, niż się produkuje”.

Gomułka mówił następnie, że zarobki wzrastały znacznie szybciej wydajności pracy. W gospodarce uspołecznionej przeciętne realne wypłaty wzrosły w ciągu trzech i pół roku o 34,6 procent, a wartość produkcji na robotnika grupy przemysłowej o 21,3 procent.

Mimo wielkiego wzrostu siły nabywczej ludności, zaopatrzenie rynku w masę towarową w ogóle — z wyłączeniem mięsa — a w szczególności w wyroby przemysłowe jest na ogół zadowalające. Obawę wywołuje tylko trwająca wciąż susza, która już przyniosła szkody w zasiewach ozimych, niezależnie od szkód jakie spowodowała w tym roku w rolnictwie.

Gomułka mówił dalej, że wskutek podwyżki cen mięsa i tłuszczów zwierzęcych obecne płace stracą około 3 do 4 procent realnej wartości. Stało się to nieuniknioną koniecznością. Realna wartość płac wzrosła o 34,6 procent w ciągu trzech i pół roku, podczas gdy na cały plan 5-letni przewidywano 30 procent wzrostu płac.

## JAK ZAPEWNIĆ POPRAWĘ

W końcowej części referatu omówione zostały środki, które przedsięwzięć należy dla dalszego rozwoju gospodarczego, a dla rozwoju produkcji rolnej i hodowlanej w szczególności. Równocześnie z podwyżką cen mięsa zostały podniesione ceny skupu i kontraktacji trzody chlewnej co zwiększy opłacalność hodowli.

Omówiono także szereg innych środków dla usprawnienia organizacji gospodarki, jak urealnienie w przyszłości norm pracy, ściślejsze przestrzeganie przepisów finansowych, pogłębienie i szybsze przeprowadzenie analiz ekonomicznych itp.

Gomułka w ostatnich słowach referatu podkreślił, że gospodarka polska „oparta jest na zdrowych podstawach i rozwija się nieustannie. Susza zatrzymała w tym roku wzrost produkcji rolnej. Plan produkcji przemysłowej został przekroczony.

Usuwamy i będziemy usuwać każdą przeszkodę jaka pojawia się na drodze naszego rozwoju. Czynnicy to i będziemy czynić w ścisłej więzi z klasą robotniczą, z masami pracującymi miast i wsi”.

# PACZKI « PEKAO »

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY • MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

**BANKU POLSKA KASA OPIEKI S. A.**

23, rue Taitbout - PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu, bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat.

## AUDYCE POLSKIEGO RADIA

W JĘZYKU POLSKIM

na okres 15. X. 1959 do 15. IV. 1960		(Czas środkowo-europejski)	
Godzina 6.00 - 8.00:	25,39 m (11815); 25,55 m (11740); 31,45 m (9540); 42,11 m (7125); 41,01 (7315) kc.s.)	50,42 m (5950 kc.s.);	18,30 - 19,30: 30,69 m (9775); 41,01 m (7315); 21,00 - 21,30: 42,11 m (7125); 50,42 m (5950); 22,00 - 22,30: 31,45 m (9540); 42,11 m (7125); 41,01 (7315) kc.s.);
13,30 - 14,00:	25,20 m (11905); 30,69 m (9775); 31,50 m (9525); 42,11 m (7125) kc.s.)	00,15 - 00,45:	230 m (1304); 278 m (1079).
15,00 - 16,30:	25,39 m (11815); 30,69 m (9775); 31,45 m (9540); 31,59 m (9525); 41,01 m (7315); 42,11 m (7125); 50,42 m (5950); 249 m (1205) kc.s.)	<b>I W JĘZYKU FRANCUSKIM</b>	
17,00 - 17,30:	30,69 m (9775); 41,01 m (7315); 17,30 - 18,00: 30,69 m (9775); 41,01 m (7315); 249 m (1205) kc.s.)	12,00 - 12,15:	25,39 m (11815); 19,64 m (15275); 16,85 m (17800) kc.s.)
18,00 - 18,30:	31,45 m (9540); 42,11 m (7125); 17,00 - 17,30: 30,69 m (9775); 41,01 m (7315); 249 m (1205) kc.s.)	17,30 - 18,00:	25,39 m (11815); 31,50 m (9525)
		18,30 - 19,00:	25,39 m (11815); 31,50 m (9525)
		21,00 - 21,30:	30,69 m (9775); 41,01 m (7315); 249 m (1205) kc.s.)
		22,30 - 23,00:	30,69 m (9775); 41,01 m (7315);





## ◆ Zapobiegli katastrofie kolejowej

Nagrodę za uratowanie pociągu od katastrofy otrzymali uczniowie Technikum Leśnego w Rzepinie (województwo szczecińskie): Ryszard Tykwiński i Zbigniew Kępa. Podczas praktyki wakacyjnej w powiecie Choszczyńskim zatrzymali oni pociąg, zdążający we mgle ku miejscu, gdzie na torze leżało zwalone przez burzę drzewo. Chłopcy otrzymali w nagrodę rowery.

## ◆ Amerykański balet w Warszawie

„Ballets USA” — znakomity zespół amerykańskich tancerzy pod kierownictwem choreografa Jerome Robbinsa zdobył podczas występów w Warszawie duże uznanie widzów. Amerykańscy tancerze w chwilach wolnych od występów i prób zapoznawali się z życiem stolicy Polski, a przedewszystkim z jej życiem kulturalnym. Obecni oni byli między innymi na występie słynnego Zespołu Pieśni i Tańca Mazowsze. Podczas przerwy tancerze amerykańscy odwiedzili za kulisami młodych polskich artystów, składając im serdeczne gratulacje. Amerykańskich gości interesowała praca nad opracowywaniem przez „Mazowsze” poszczególnych tańców. Podczas spotkania wykonano wiele pamiątkowych fotografii.

## ◆ Bilans „Batorego”

M/S „Batory” jest najlepiej wykorzystanym statkiem pasażerskim pływającym przez Atlantyk. W ciągu dwóch lat, jakie minęły od wejścia flagowego statku Polskiej Marynarki Handlowej — „Batorego” na linię północno-amerykańską, motorowiec odbył 19 rejsów z Gdyni do Kanady poprzez Kopenhagę i Southampton oraz 6 rejsów wycieczkowych na morza południowe. Ogółem w tym czasie polski transatlantyk przewiózł przeszło 27 tysięcy pasażerów — w tym wielu Polaków ze Stanów Zjednoczonych i Kanady oraz cudzoziemców. Rejsy „Batorego” są bardzo opłacalne. W ciągu dwóch lat zarobił on brutto ponad 142 miliony złotych.

## ◆ Wzrośnie produkcja nawozów sztucznych

Więcej nawozów fosforowych dostarczać będzie rolnictwu fabryka nawozów sztucznych w Luboniu koło Poznania. Do roku 1965 przewiduje się stopniową rozbudowę poszczególnych działów produkcyjnych. Jak się oblicza, za zakończeniu rozbudowy produkcja superfosfatu w Luboniu wzrośnie o 63 tysiące ton, produkcja zaś superfosfatu magnezowego o 8.500 ton.

## ◆ Najstarsze cukrownie polskie

Już 139-tą kampanię cukrownicza rozpoczęła najstarsza w Pol-

sce cukrownia, istniejąca od 1820 roku w Gałowie pod Szamotułami (województwo poznańskie). Cukrownia ta jest o sześć lat starsza od cukrowni w Częstocicach i o siedem lat starsza od cukrowni w Guzowie. Wszystkie te fabryki-staruszki były oczywiście wielokrotnie przebudowywane i unowocześniane. Wymownie świadczą one o starej tradycji polskiego przemysłu cukrowniczego.

## ◆ Nowy ośrodek zdrowia w Będzinie

Jeszcze jedna nowoczesna przychodnia lekarska otwarta została w Będzinie (województwo katowickie). Leczyć się tam będą zarówno starsi mieszkańcy, jak młodzież i dzieci. W przychodni znajdują się poradnie: ogólna, dla dzieci starszych, dla niemowląt, zakład laryngologiczny, przychodnia dentytyczna dla dzieci i młodzieży szkolnej oraz poradnia dla kobiet. Koszt budowy i urządzenia nowego ośrodka zdrowia wyniósł przeszło półtora miliona złotych.

## ◆ Nowe źródła lecznicze w Kieleckiem

Goście źródła leczniczej solanki o temperaturze 40 stopni Celsjusza odkryto podczas wierceń w Skotnikach koło Buska - Zdroju (województwo kieleckie). Prowadząc dalsze wiercenia poszukiwacze-geolodzy natrafili w Owczarach na źródła wód leczniczych o dużej zawartości siarki. Obok nowo odkrytych wód leczniczych dyrekcja uzdrowiska Busko-Zdrój zamierza wybudować łaźni.

## ◆ Dla wygody turystów

Zagospodarowanie szlaku turystycznego Warszawa-Kraków-Zakopane rozpoczyna spółdzielczość wiejska. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” zamierza zbudować na tej bardzo uczęszczanej przez turystów trasie szereg moteli i domów towarowych. Każdy motel posiadać będzie restaurację i kawiarnię, pokój noclegowy, garaż i stację benzynową. Obsługa motelu na życzenie gości będzie myć samochody i przeprowadzać drobne remonty. Między innymi cztery duże motele i trzy mniejsze otrzyma rejon Gór Świętokrzyskich (województwo kieleckie). Powstaną one w Białobrzegach, Skarżysku, Suchedniowie i Chęcinach oraz w Szydłowcu, Jedlińsku i Wodzisławiu. Prace budowlane mają się rozpocząć wiosną 1960 roku. Pierwszy motel i dom towarowy zbudowany będzie w Suchedniowie. Koszt budowy motelu oblicza się na 2 miliony 600 tysięcy złotych, a domu towarowego na około 4 miliony złotych.



Jan Lebensztejn nad Sekwaną.

W szkole był dobrym matematykiem i już wtedy lubił rysować

# 29 LETNI LAUREAT BIENNALE JAN LEBENSZTEJN W PARYŻU

O D dziesięciu dni przebywa w Paryżu, ale trudno go zastać w małym hoteliku na Wyspie Świętego Ludwika. Godzinami spaceruje po ulicach, nad brzegami Sekwany, po obszernych salach

muzeów. Ogląda miasto, w którym żyli i które malowali wielcy artyści, miasto, w którym do kilka kroków spotyka się dzieła sztuki, bliskie sercu Polaka, widoki, które chciałoby się utrwalić farbami na płótnie...

lata w Akademii, i potem, aż do roku 1957 — naprawdę nie były łatwe. Po cóż zresztą nad tym się rozwodzić — wiadomo, że młodzi malarze prawie zawsze chadzają w dziurawych butach, mają zupełnie lekkie kieszenie, a pora obiadu zwykle ich nie obchodzi. Studia w Polsce są wprawdzie bezpłatne, ale wchodząc do sklepu z farbami trzeba czasem ominąć wiele innych magazynów oraz restaurację.

Pierwszą w życiu indywidualną wystawę swoich obrazów — tego się nie zapomina — urządził Jan Lebensztejn u... mieszkańcu kolegi-poety, Mirona Białoszewskiego, przy ulicy Tarczyńskiej w Warszawie. Był to rok 1956. W tym samym mieszkaniu, o powierzchni nie większej, niż 20 metrów kwadratowych — odbywały się wówczas przedstawienia sztuk, pisanych przez trzech młodych dramaturgów.

W rok później — młody malarz wystawił kilka obrazów na Wystawie Sztuki Nowoczesnej w Warszawie i urządził dwie wystawy indywidualne. Upiękniał jeszcze rok — i obrazy Lebensztejna znalazły się niemal równocześnie w trzech różnych stronach świata: w Nowym Jorku — w Muzeum Guggenheima, w Belgii — na Biennale w Brugge oraz we Włoszech i w Austrii. Już wówczas krytycy zagraniczni zainteresowali się na dobre malarstwem młodego Polaka, w katalogach zagranicznych umieszczono między innymi reprodukcje jego obrazów, a kilka prac zostało zakupionych przez muzea i zbieraczy.

W tym roku, przed paryskim Biennale, Jan Lebensztejn wystawił swoje obrazy w Sao Paulo (Brazylia), w Kassel (NRF) i w Wenecji (Italia). I tam jego ciekawa twórczość spotkała się z uznaniem, ale po raz pierwszy otrzymał międzynarodową nagrodę dopiero teraz w Paryżu. Tu, podczas 6-miesięcznego pobytu, urządził Lebensztejn własną wystawę obrazów, które przyjadą wkrótce z Warszawy. Stąd jego prace powędrują na wystawę do Nowego Jorku.

Któż wie, czego jeszcze dokona laureat paryskiego Biennale — szczupły, ciągle zamyślony chłopak, który wędruje teraz ulicami Paryża?

## ◆ Przystań dla starców

Pierwsi pensjonariusze zamieszkali w zakładzie dla przewlekłe chorych w Radości koło Warszawy. Troskliwą opiekę znalazły tam starsze osoby po przebytych wylewach krwi do mózgu, reumatyzmie, a także zniechęceni staruszkowie. Zakład pomieści ogółem dwieście osób. Podobny pawilon, również dla dwustu osób, przygotowywany jest w Górze Kalwarii (województwo warszawskie).

## ◆ Warszawski przemysł

Rozbudowuje się Huta „Warszawa” — jeden z największych obiektów przemysłowych Stolicy. Po uruchomieniu dwóch pierwszych pieców elektrycznych rozpoczęto prace przy budowie pierwszego pieca martenowskiego. Ma on być uruchomiony jeszcze w bieżącym roku.

## BOHATEROWI POLSKI I AMERYKI

(Dokończenie ze strony 5-ej)

— dziś jedynym zadaniem Polaków w kraju i na całym świecie jest wyjęta praca nad odbudową i budową potężnej Polski.

Po przemówieniu przedstawiciela Wojska Polskiego zabrał głos gubernator stanu Michigan — M. Williams. Członkowie jego rodziny byli bliskimi współtowarzyszami walk Tadeusza Kościuszki. Gubernator mówił również i o tym, jak bliska jest narodowi amerykańskiemu postać Pułaskiego. Świadczą o tym pomniki wystawione na jego cześć oraz doroczne uroczystości ku jego czci w wielu miastach Stanów Zjednoczonych w dniu zwanym „Pułaski Day”.

M. Williams zakończył swe przemówienie okrzykiem w języku polskim „Niech żyje przyjaźń między narodami polskim i amerykańskim”.



T.B. Przy dźwiękach hymnu Polski i USA odsłonięto pamiątkowy głaz.

Po ukończeniu liceum sztuk plastycznych w Warszawie — Jan Lebensztejn rozpoczął studia malarskie w warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych, pod kierunkiem profesora Samborskiego. Te



## (Dokończenie)

Jak sobie nasi czytelnicy przypominają, uczeni francuscy przeprowadzając badania nad stopniem adaptacji emigrantów we Francji, zadawali w swoich ankietach szereg pytań, które zmierzały do możliwie najwierniejszego obrazu życia emigrantów, część tych pytań odnosiła się do spraw pozornie drobniejszych, lecz w gruncie rzeczy bardzo ważnych, takich jak kuchnia, ubranie, rozrywki, święta, atmosfera domowa i inne. Zobaczymy więc co wynikało z odpowiedzi udzielonych przez emigrantów polskich. Co zachowali w swym codziennym życiu polskiego, a co przejęli od Francji?

Jak się okazuje najłatwiej następują zmiany ubraniowe. Emigranci polscy poza pewnymi szczegółami jak chustki na głowach u kobiet w departamencie Aisne, lub też zamiłowaniem do jaskrawych kolorów, również stwierdzonym w tym departamencie, poza więc tymi szczegółami, emigranci bardzo szybko nabywają francuskich obyczajów ubraniowych.

Znacznie silniejsze są natomiast przyzwyczajenia kulinarne. Zapewne życie we Francji zmusza do przyjęcia szeregu produktów i potraw nieznanych w Polsce, chociażby ze względów oszczędnościowych, ale przyzwyczajenia trwają i występują one szczególnie w czasie świąt, kiedy to przygotowuje się tradycyjną polską wilię, gdy to niemal z reguły piecze się ciasta według polskiej recepty itd. Jak to wygląda w obliczeniach statystycznych?

	Nord i	
	Aisne	P.-de-C.
Kuchnia francuska	82%	19%
Kuchnia polska ....	3%	10%
Kuchnia mieszana	15%	71%

W sumie przeważa więc kuchnia mieszana, a narodowa występuje raczej z okazji świąt. Co do samych świąt Polacy-katolicy łatwo przystosowują się do świąt francuskich, których większość ma swe źródła w religii. Również łatwo przyzwyczajają się do świąt państwowych takich jak 14 lipca. Święta stanowią też często okazję do odradzania się tradycji folklorystycznych, takich jak śpiewów i tańców wśród emigracji polskiej.

Emigranci wszakże nie tylko przyjmują obyczaje francuskie, lecz i w pewnych wypadkach wywierają wpływ na te obyczaje. Tak na przykład Francuzi w departamencie Aisne nauczyli się od Polaków noszenia wysokich butów skórzanych a górnicy — hodowli gęsi.

Wnętrza mieszkalne Polaków różnią się od francuskich przede wszystkim pierzynami spoczywającymi na łózkach oraz haftowanymi makietami na ścianach.

W sumie można stwierdzić, iż emigranci polscy na ogół stosunkowo łatwo przyjmują obyczaje francuskie w życiu codziennym, zachowując jednak pewne odrębne cechy obyczajowe różniące ich od społeczeństwa francuskiego, które pozwalają na zidentyfikowanie ich pochodzenia.

Znacznie trudniej wygląda sprawa opanowania języka. Wszyscy emigranci prędzej czy później nauczyli się mówić po francusku, ale w różnym stopniu. Język narodowy pozostaje w każdym razie na pierwszym miejscu i w wypadku większych emocji zastępują z reguły francuski. Od znajomości języka zależy oczywiście stopień korzystania z kultury francuskiej i włączenia się do życia publicznego Francji. Jak wykazały badania ilość emigrantów czytających francuskie czasopisma i słuchających francuskiego radia wynosi:

	Nord i	
	Aisne	P.-de-C.
Słuchają :		
audycji polskich ....	29%	4%
audycji francuskich ..	35%	19%
polskich i francuskich	16%	77%

## GAZETY

Czytają :		
gazety polskie .....	38%	30%
gazety francuskie ...	45%	29%
polskie i francuskie ..	17%	41%

Dzięki możliwościom technicznym radia i prasy — kontakt z językiem polskim i Polską nie został zerwany. Nie istnieje więc całkowite zerwanie, lecz tylko częściowe z krajem ojczystym bądź z rodzimą tradycją. Wchłaniając kulturę francuską, emigrant kulturuje i polską w różnym stopniu, zależnym od konkretnych osób i konkretnych sytuacji.

Dużą rolę w adaptacji emigrantów odgrywają dzieci. Rodziny emigranckie odznaczają się przeciętnie większą ilością dzieci od rodzin francuskich żyjących na tych samych obszarach czy to w departamencie Aisne czy to na Nordzie lub w Pas de Calais. Ilość ta waha się mniej więcej od trzech-czterech dzieci.

Otóż dzieci stanowią najpoważniejszy czynnik łączący rodziców z krajem, w którym zamieszkali. Dzieci... ale czy wszystkie dzieci? Wszystko zależy od wieku, w któ-

z nich zdobyła wyższe kwalifikacje zawodowe. Wśród górników tylko jedna czwarta wybrała zawód ojca.

Jeśli wśród rodziców-emigrantów, jak to widzieliśmy, małżeństwa mieszane należały do rzadkości, inaczej ma się rzecz w następnym pokoleniu. Procent mieszanych małżeństw dzieci emigrantów polskich osiąga 55 procent w departamencie Aisne i 24% w Nord i Pas de Calais. Ankiety poza kilkoma wyjątkami, nie sygnalizowały żadnych konfliktów między rodzicami i dziećmi, które poślubiły Francuzów. Na ogół rodzice-emigranci przyjmują fakt małżeństwa ich dzieci z Francuzami lub Francuzkami za naturalny.

Nie trudno więc wywnioskować z przedstawionego tu obrazu sytuacji, iż dzieci stanowią często determinujący czynnik w postawie rodziców wobec Francji. Nie tylko bowiem przyspieszają proces adaptacji rodziców lecz wiążą ich z Francją, z którą same są całkowicie związane. Nie wszyscy emigranci przybyli przecież do Francji z myślą o tym, by tu pozostać na stałe. Wielu planowało zebra-

odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie i dotyczące poglądów politycznych emigrantów przeważały odpowiedzi w rodzaju: „nie uprawiam żadnej działalności politycznej” lub podobne. Fakt ten zainteresował uczonych francuskich i usiłowali oni wyjaśnić dlaczego tak właśnie wypowiedziały się większość emigrantów. Jak też sądzą, wstrzymywanie się od wykładania swych poglądów politycznych łączy się z sytuacją cudzoziemca, który obawia się aby szczerza wypowiedź polityczna nie przyniosła mu szkody. Dodajmy od siebie, że w tym względzie doświadczenia emigranta są różne. Jednakże cały obraz ankiety nie wypadł tak ostrożnie. Znajdowały się w niej wypowiedzi ostro krytykujące stosunki francuskie i to zarówno w sprawach dotyczących polityki Francji w stosunku do emigrantów jak i innych.

Z drugiej strony wielu z zapytywanych należało do różnych związków zawodowych, czytało gazety różnych tendencji. Wśród górników polskich zdarzały się osoby pełniące odpowiedzialne funkcje w związku zawodowym. Ale sama sytuacja prawna emigranta-cudzoziemca nie pozwalająca mu na czynny udział w życiu politycznym Francji, skierowuje go na tory apolityczne.

Autorzy podkreślają ten fakt, zaprzeczający opinii dość rozpowszechnionej w społeczeństwie francuskim o „cudzoziemskich agitatorach”. Ci ostatni w świetle zbędnych dokumentów są grupą nieliczną.

Poczucie niepewności wzrasta wśród emigrantów za każdym razem gdy pojawia się widmo kryzysu ekonomicznego lub konfliktu politycznego z krajem z którego się wywodzą. Autorzy przytaczają tu fakt wysłania z powrotem do Polski górników w latach 1934-1935 który głęboko wyrzył się w pamięci emigrantów polskich w departamentach Nord i Pas de Calais. Niepewność ta zmniejsza się znacznie w epokach spokojniejszych. Ale zawsze pozostaje.

Artykuł nasz zakończymy problemem naturalizacji. Oddamy też od razu głos bardzo wymownej statystyce:

	Nord i	
	Aisne	P.-de-C.
Naturalizowani .....	5%	23%
Złożyli podania o naturalizację .....	9%	6%
Nie chcą powtórnie złożyć podania .....	—%	13%
Sprzeciwiają się naturalizacji .....	64%	39%
Nie spełniają warunków naturalizacji ...	22%	19%

Stosunek do naturalizacji jest więc wśród emigrantów polskich trojaki: 1) przychylny, 2) przeciwny, 3) wahający. Można też stwierdzić, iż te dwa ostatnie przeważają nad pierwszym. Poza względami opłacalności istnieje też jak to podkreślają w swych wnioskach autorzy i inny wzgląd. Polacy uważają, iż nie zmienia się narodowości. Ale z tego samego względu nie czynią oni trudności w naturalizacji swym dzieciom.

Poza tymi względami istotnym czynnikiem jest także sposób przeprowadzania naturalizacji, krytykowany przez wielu emigrantów jako zbyt biurokratyczny, skomplikowany i przewlekły. Naturalizacja nie zmienia zresztą ani sposobu życia ani uczuć emigranta.

★

Na zakończenie tego cyklu artykułów (patrz T.P. nr. 104, 105 i 106), stanowiących niejako wyciąg z badań socjologicznych, opracowanych przez dwu francuskich uczonych Alain Girard i Jean Stoetzel i wydanych w pracy pt. „Français et immigrés”, zwracamy się do naszych czytelników: zabierajcie głos w tych sprawach na łamach Tygodnika Polskiego, dotycząc one bowiem jak najbliższej waszego życia.

## EMIGRANCY I FRANCJA (IV)

MIĘDZY POLSKĄ  
A FRANCJĄ

rym dzieci przybyły wraz z rodzicami do Francji. Dzieci, które urodziły się we Francji lub też przybyły do niej bardzo wcześnie, tu chodziły do szkoły, są całkowicie zaadaptowane. Te natomiast, które przyjechały do Francji w starszym wieku są bardziej zbliżone sytuacji i obyczajami do swych rodziców. Ich znajomość języka jest słabsza, mają one poza francuską przeszłość, wspomnienia kraju ojczystego, nieznanego im młodszym braciom czy siostram.

Bardzo często w jednej rodzinie odnajduje się trzy różne sytuacje: rodziców, starsze dzieci pamiętające kraj z którego wyjechały i młodsze dzieci znające tylko Francję. Widać to dobrze na przykładzie statystyk ustalających stopień znajomości francuskiego i postępowania się nim w rodzinach emigrantów i wśród samych dzieci.

## RODZINY MÓWIĄ

	Nord i	
	Aisne	P.-de-C.
tylko po polsku ....	16%	45%
tylko po francusku ..	43%	13%
w obu językach ....	41%	42%
<b>DZIECI MÓWIĄ</b>		
tylko po polsku ....	2%	—%
tylko po francusku ..	56%	8%
w obu językach ....	42%	92%

Jak się okazuje w mniej więcej połowie rodzin emigranckich używa się języka polskiego lub obu języków. Lecz w drugiej połowie mówi się wyłącznie po francusku.

Dzieci są na ogół dwujęzyczne, lecz jedna trzecia z nich zna już tylko francuski. Szkoła francuska stwarza dzieciom polskim sytuację analogiczną do ich francuskich rówieśników. Daje im możliwość wykształcenia dzięki któremu na ogół biorąc osiągają oni wyższy stopień wykształcenia od swoich rodziców. Tak na przykład wśród robotników rolnych w Aisne 40% wybrało zawód ojca, lecz połowa

nie odpowiednich funduszy i powrót do ojczyzny. Dzieci zatrzymały ich we Francji. Rodzice ustępowali często chcąc zaoszczędzić dzieciom tego rozdarcia, jakie przeżywali przybывая do nieznanego im, obcego kraju. I w tym wypadku jak i w wielu innych życie rodzinne wywiera wpływ na postawy i decyzje emigranta.

Badając życie emigracji polskiej i włoskiej we Francji, autorzy nie pominęli problemu religijnego. Polacy przybyli do Francji z kraju o silnej tradycji katolickiej. W samej Francji katolicyzm jest również religią dominującą. Wydawałoby się więc, iż żadne problemy nie mogą tu istnieć. Okazało się jednak, że istnieją.

Słabsza religijność we Francji w porównaniu z Polską odbiła się na postawie religijnej emigrantów. Mówi o tym zresztą wykaz statystyczny :

	Nord i	
	Aisne	P.-de-C.
Katolicy praktykujący	66%	63%
— nie praktykujący	30%	37%
inni .....	4%	—%

O owym spadku religijności decyduje jednakże i inny czynnik. Brak w pobliżu kościoła, a przede wszystkim brak polskiego księdza. Okazało się bowiem, iż w wypadku pojawienia się takiego księdza w okolicy, ilość praktyk religijnych przejściowo wzrasta. Autorzy ankiet podkreślając fakt, iż msza katolicka w Paryżu, Warszawie czy w Rzymie czy w kościołach wiejskich jest taka sama, stwierdzają zarazem, iż w świadomości emigrantów „to nie jest to samo” jak się wyraził pewien rolnik polski z Aisne. Msza francuska jest dla nich czymś innym od mszy polskiej.

Od uczuć religijnych przejdźmy do poglądów politycznych. Wśród



# BURSZTYN MA MOC SERCE ROZWESELIĆ!

ZŁOTY PIASEK już zciemniał, a morze nabrało groźnego, stalowego koloru. Ale właśnie teraz rozpoczynają się połowy słonecznego kamienia - bursztynu. Gdy jesienne sztormy poruszają dno morskie, gdy przychylny wiatr „dobrze ustawi falę”, bywa poranek, że jeden rybak zbierze sto kilogramów bursztynu. Tak, był taki jesienny bursztynodajny sztorm przed kilku laty, kiedy przez parę dni zebrano kilka ton! I nigdzie chyba stare przysłowie

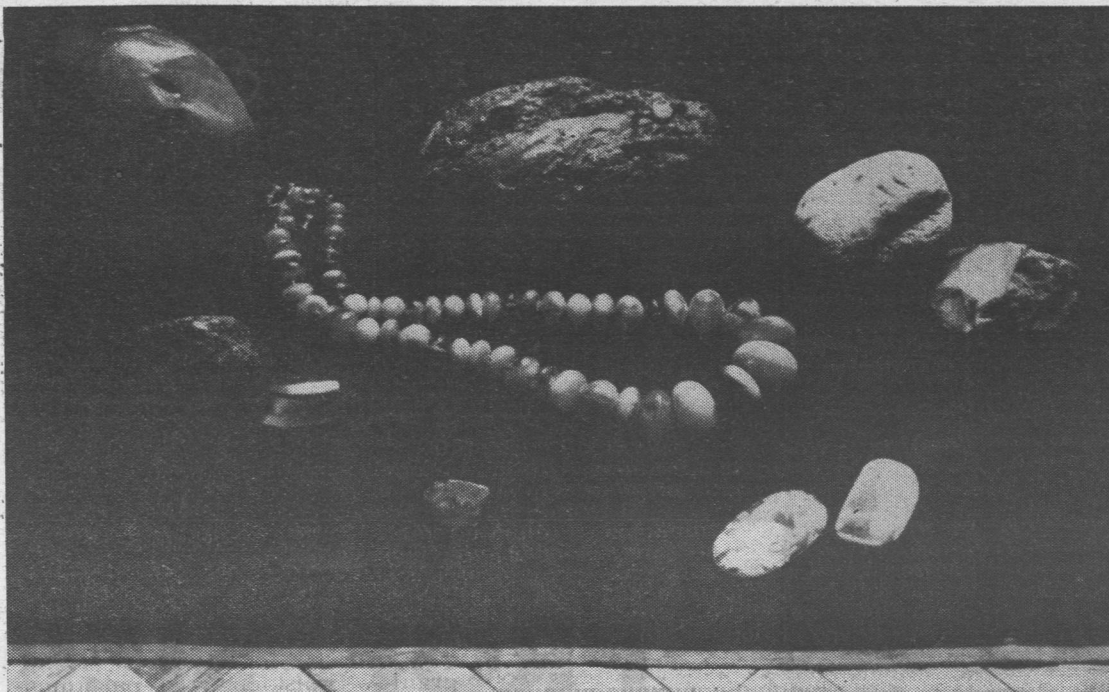
niej i południowej Azji, nieco mętniej burmit.

Ale sam bursztyn bałtycki, czyli sukcynt, występuje nie tylko nad całym południowym wybrzeżem morza Bałtyckiego w Danii, Niemczech, Polsce, Związku Radzieckim. Występuje także w głębi kraju, daleko od morza, na przykład nad rzeką Narwią. Nieco ponad sto lat temu wydobywaniem bursztynu z prymitywnych kopalni w dorzeczu Narwi trudniło się jeszcze 60 przedsiębiorstw. Tak długo, aż wyczer-

Fenicjanie już w VIII wieku przed Chrystusem zajmowali się handlem bursztynem. O tym handlu wspomina Homer w „Odysei”. Również od bardzo dawna ludy zamieszkujące wybrzeża Morza Czarnego pośredniczyły w handlu bursztynem, sprowadzonym Dunajem z Zachodu. Wyprawy po cudowny kamień, co zle duchy odstrasza i zdrowie przywraca ciągnęły od Rzymu przez przełęcz Brenneru i Łabę do Jutlandii, oraz przez Bramę Morawską i osady, które stały



Gotowe sznury bursztynów.



Kłipsy, broszki, naszyjniki, pierścionki — bursztyn daje nieograniczone możliwości.

„kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje” nie sprawdza się lepiej, niż nad Bałtykiem. Jeśli zbieracz się nie pospieszy, nie zrobi spaceru o świtanie, to woda zabierze z powrotem to, co w nocy wyrzuciła...

## CZY KAMIEŃ MA DUSZĘ?

Bałtyk od wieków wynosi z dna i składa na brzegu bursztyn. I stąd uproszczony mocno sąd, iż właśnie to morze jest jego jedyną „kopalnią”. A wcale tak nie jest. Już pomijam inne, bardzo podobne do bursztynu żywice: rumenit, czyli bursztyn rumuński; pachnący kamforą znajdujący w Bawarii eosmit; nie zawierający siarki meksykański retynit; bursztyn wschod-

paly się zioła do ostatka. I do dziś na wsiach w skrzyniach co zamniejszych gospodarzy przechowywane są piękne wyroby z „własnego” bursztynu: korale, broszki, medaliki, różańce.

W starożytności bursztyn przeżywał erę niezwykłej popularności. Pisano i opowiadano, że „na wyspach oceanu z drzewa sok wpływa, dlatego i zowie się succinum. Ten sok powoli, przez ciepło słoneczne gęstnieje. Z tego robi się kruszec przezroczysty, raz czerwony jak szafran, drugi raz płomienistego koloru, a gdy w bliskości morza upadnie, przez przylew i odlew wód morskich oczyszczany, na brzegach pokazuje się...”

sie najstarszymi miastami polskimi: Racibórz, Opole, Kalisz, Kolin, Toruń, Chełmno i Świecie — nad Bałtyk.

Tajemnica powodzenia i atrakcyjności bursztynu tkwi właśnie w odwiecznym przekonaniu: kamień co zle duchy odstrasza i zdrowie przywraca.

Bursztyn jako lek-talizman używany był już w epoce młodszego paleolitu. Według Avicenny „bursztyn ma moc serce rozweselić, kordylak oddalać, duchy posilać”. Serafian poucza, że gdy bursztyn będzie zawieszony na „bolączce” (to jest chorym miejscu), wtedy pomaga. Arystotelesowska nazwa bursztynu „elektron” wywodzi się z dwóch słów: „tron” — środek lub sposób i „elek” — bronić. Sam Luter cierpiący na kamienie żółciowe został obdarowany przez księcia Albrechta białym bursztynem. Dzięki czemu bursztyn otrzymał

tak wysoką rangę w ocenie starożytnych? Był jak odłamki meteoru, czymś niewytłumaczalnym. Intrygowały widoczne wewnątrz owady, intrygował sam kamień lekki, ciepły, przedziwny w kolorycie. A kiedy odkryto właściwość przyciągania, jaką i najmniejsza bryłka tej skamienieliny posiada, wtedy uswięcono kamień. Tales z Miletu przypisywał mu duszę! Dlatego kazano temu kamieniowi leczyć i chronić przed chorobami.

## NA TROPIE ZATOPIONYCH MIAST

Dziś... też są ludzie, którzy wierzą w moc jantaru. Jest pod Gdańskiem, na wyspie utworzonej między starym korytem Wisły a nowym ujściem, którym rzeka wpływa do Bałtyku, miejscowość Sobieszewo. Zaraz po wojnie osiadł tu magister Antoni Domaradzki, stawy numizmatyk. Nie bez przyczyny obrał tę właśnie miejscowość na stałą siedzibę. Tu bowiem płynący wzdłuż wybrzeża lekki prąd morski (ten sam, który usypał półwysep Hel) zostaje zahamowany, skłócony nurtem wpadającej do morza Wisły. Tworzy się jakby „worek” z prądów, wyłapujący bursztynowe kamienie. Tylko trochę poczekać, aż silna sztormowa fala podniesie je z dna i wyrzuci na plażę.

Pan Domaradzki osiadł tu dla bursztynów. Został „agentem” skupu, by przez jego ręce przechodził cały znajdujący przez rybaków i zbieraczy jantar. A cały ten zachód spowodował jeden ustęp, wyczytany przez niego w pracy profesora Włodzimierza Antoniewicza pod tytułem „Archeologia Polski”. Otóż autor występuje z tezą, że

Bałtyk był niedawno, bo kilka tysięcy lat temu, zwyczajnym wielkim jeziorem. Późniejsze przerwanie się Oceanu Atlantyckiego przez Skagerrak i Kattegat uczyniło z jeziora morze, ale też podniosło lustro wody i zatopiło nadbrzeżne osady.

Magister Domaradzki chce potwierdzić tę tezę. Szuka więc śladów dawnych osad... przez bursztyn. Założył, że z pewnością w tych osadach bursztyn był znany i używany. Jako amulety, ozdoby, części urządzeń (na przykład przy kołowrotkach) itp. Teraz cierpliwie przeszukuje kilogramy i tony wynoszonych przez falę brył i szuka takich, które noszą ślady dawnej obróbki. A „przy sposobności” wybiera okazy, które mogą posłużyć mu do badań nad florą i fauną.

Zaczęliśmy mówić o bursztynach wieczorem, skończyliśmy światem, wspólnym spacerem po tym pasku plaży, raz po raz obmywanym falą. Przez wieki nie zatraciła się wiara w cudowną moc „lekkiego złota”. I przez wieki nie uległ zmianie podziw dla piękna bursztynu.

Homer mówił: „Przyszeli do naszego domu człowiek trzymając w ręku naszyjnik złoty, przepłatany bursztynami. Wszystkie w domu dziewczęta i matka czcigodna brały go w ręce, dotykały nie mogąc oczu oderwać, układały się o cegnę”. „Brały go w ręce, dotykały, nie mogąc oczu oderwać” — zupełnie tak samo, jak u Homera — dziewczęta, z którymi zwiędzałem wytwórnie wyrobów bursztynowych w Gdańsku. Ile pieśczęty było w ich spojrzaniach na ten dziwny dar morza Bałtyckiego!...

Stanisław Cwiertniak

Zdjęcia: Irena JAROSIŃSKA

# KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ WE FRANCJI

## WARUNKI KONKURSU

Każda czytelniczka „Tygodnika Polskiego”, Polka lub osoba pochodzenia polskiego, mieszkająca we Francji może wziąć udział w konkursie. W tym celu należy wypełnić załączony kupon i razem ze swą fotografią przesłać do redakcji. Wszystkie fotografie nadające się do druku będą publikowane na łamach „Tygodnika”. Następnie po ogłoszeniu zdjęć nadesłanych na konkurs nasi czytelnicy wezmą udział w plebiscycie wybierając przy pomocy odpowiednich kart do głosowania, najpiękniejszą Polkę we Francji.

Z kolei spośród 10 uczestniczek konkursu, na które padnie największa ilość głosów, jury konkursowe, powołane przez redakcję,

wyberze trzy laureatki, zdobywczyni pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody.

**NAGRODY KONKURSOWE;**  
Pierwsze miejsce: Przejazd II-gą klasą kolei do Polski i z powrotem, lub równowartość pieniężna.

Drugie miejsce: Nagroda wartości 10.000 franków.

Trzecie miejsce: Nagroda wartości 5.000 franków.

Ponadto 7 wyróżnień w postaci upominków

Przysyłajcie swe fotografie na konkurs!

Uwaga: Niezależnie od wypełnienia kuponu, prosimy podpisać fotografię na odwrocie imieniem i nazwiskiem.

## KUPON KONKURSOWY

### WYBORY NAJPIĘKNIEJSZEJ POLKI WE FRANCJI

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Wzrost .....

Waga .....



Bursztyny przed obróbką.





Profesor Wacław Sierpiński w uroczystej toczce doktora honoris causa Uniwersytetu Paryskiego.

Fotografował W. SŁAWNY

**W**IELKI Amfiteatr Sorbony, jednej z pierwszych, jeśli chodzi o datę powstania i osiągnięte wyniki, uczelni świata, jak co roku, przepelniony był 16 października po brzegi. Na galeriach studenci, nieco niżej profesorowie w uroczystych togach, ambasadorowie i posłowie licznych państw oraz francuski minister Edukacji Narodowej. Przy stole prezydiatnym rektor Sorbony profesor Sarrailh, dziekani poszczególnych fakultetów i wreszcie w długim rzędzie obok wybitni naukowcy, zasłużeni twórcy współczesnej wiedzy: Japończyk Saburo Yamada, Amerykanin Stefan Kuttner, Iranczyk

Eghbal, Włoch Chain, Rosjanin Pawłowski... Flagi udrapowane pośrodku sali mówią o narodowości tych rewolucjonistów fizyki, medycyny, prawa, filozofii. Wśród flag widnieje też flaga polska, dzięki profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego Wacławowi Sierpińskiemu.

Dziekani podkreślają zasługi profesorów poczem nadają im tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Paryskiego, w uznaniu wkładu jaki wnoszą do nauki własnego kraju i całego świata, wnieśli do nauki francuskiej.

Kiedy dochodzi do hołdu dla profesora Wacława Sierpińskiego, znanego na całym świecie mate-



Rektor Sorbony wręcza profesorowi Sierpińskiemu insygnia doktora honoris causa.



Wielki Amfiteatr Sorbony w czasie inauguracji nowego roku uni

## PROF. SIERPIŃSKI

matyka, twórcy tak zwanej szkoły polskiej, uważanej dziś za jedną z najpoważniejszych w świecie szkół matematycznych, widać wyraźnie i dobitniej może niż w innych przypadkach, uniwersalny, międzynarodowy charakter nauki, wpływający między innymi z tego że matematyka jest jak już starożytni zauważyli „matką wszystkich Wiedzy”.

Profesor Sierpiński jest doktorem honoris causa dziesięciu uniwersytetów, członkiem kilkunastu Akademii między innymi paryskiej, rzymskiej, berlińskiej i bułgarskiej.

Redagowane przez niego i założone w 1920 roku czasopismo „Fundamenta Mathematicae” poświęcone osiągnięciom matematyki polskiej oraz wydawane od niedawna przez Polską Akademię Umiejętności czasopismo „Acta Arithmetica” o międzynarodowym kolegium redakcyjnym, przyczyniły się w dużej mierze do postępu nauk matematycznych zwłaszcza w dziedzinie teorii liczb i topologii.

Na kongresach matematycznych, na których w praktyce spotykają się matematycy całego świata, komunikaty polskich matematyków wysłuchiwane są z wielkim zainteresowaniem.

A trzeba tu powiedzieć, że w tej chwili wszyscy wybitni matematycy polscy są bezpośrednio lub pośrednio uczniami profesora Sierpińskiego. Są jego, można by powiedzieć, „uczniami-synami” lub „uczniami-wnukami”, bo uczniami jego uczniów. Należą do nich profesor Kuratowski, profesor Mostowski w Polsce, profesor Tarski w Chicago i wielu, wielu innych w kraju i daleko poza jego granicami.

Matematyka jest tą dziedziną wiedzy, która wydaje się zupełnie abstrakcyjna, jest tak zwana „nauką czystą”. Ale bez postępu matematyki niemożliwy jest postęp nauk ścisłych i przyrodniczych. Bez niej nie można by było dojść do teorii Einsteina ani do Łunika III-go.

Matematycy przygotowują bazę, na której opie-

rajają się w swych dociekaniach inni. Jeden ze znanych matematyków, Georges de Rham, powiedział kiedyś, że matematyka przypomina górską wspinaczkę — idzie się z ciągłym zapytaniem co zobaczy się dalej. Nie sposób przewidzieć rezultatów — matematyka jest wielką przygodą. Należy ona do tych dyscyplin wiedzy, które służąc innym dyscyplinom, nie panują nad tym do czego wyniki badań mogą doprowadzić.

Tym dobitniej zabrzmiały słowa w końcowym przemówieniu rektora Sarrailh'a: „Nie zapominajmy, że wobec obecnego postępu wiedzy najważniejszym problemem naszych czasów jest nie dopuszczenie do rozwoju nauki z rozważą”. Słowa te wygłoszone w Wielkim Amfiteatrze Sorbony nad którym góruje Kartezjusz i Pascal skierowane do naukowców dorównujących im rangą i do studentów — posiadały swoją głęboką wymowę.

Po zakończeniu uroczystości rozmawiam z profesorem Sierpińskim i jego żoną. Profesor jest wzruszony. Przeżył kilka podobnych momentów w życiu. Ma najwyższe odznaczenia polskie i zagraniczne między innymi francuską Legię Honorową, ale za każdym razem przeżywa to samo: jest równie przejęty jak wówczas, gdy w roku 1904 dostał pierwszy doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

I przy tym — jak to często zdarza się wielkim ludziom — ma kłopoty uczniaka albo dziecka. „Jak to dobrze, że nie musiałem przemawiać. Najgorsze, że trzeba przemówienie adresować, a ja nie wiem nigdy jakich należy używać tytułów i do kogo w pierwszej kolejności się zwracać. Do króla czy do prezydenta, jeśli to królestwo, do nieobecnego prezydenta najpierw czy najpierw do obecnego na sali ministra”. Na co pani Sierpińska dodaje: „Strasznie się garbisz. Powinieneś na to uważać”. Uwagą tą profesor Sierpiński poważnie się zaniepokoił: „Dziś też się garbiłem? Naprawdę?...”





atr Sorbony w czasie inauguracji nowego roku uniwersyteckiego.



Ambasador PRL, Stanisław Gajewski, w rozmowie z p. René Cassin, président du Conseil d'Etat.

# SIERPIŃSKI — DOCTOR H.C. SORBONY

rają się w swych dociekaniach inni. Jeden ze znanych matematyków, Georges de Rham, powiedział kiedyś, że matematyka przypomina górską wspinaczkę — idzie się z ciągłym zapytaniem co zobaczy się dalej. Nie sposób przewidzieć rezultatów — matematyka jest wielką przygodą. Należy ona do tych dyscyplin wiedzy, które służąc innym dyscyplinom, nie panują nad tym do czego wyniki badań mogą doprowadzić.

Tym dobitniej zabrzmiały słowa w końcowym przemówieniu rektora Sarrailh'a: „Nie zapomnijmy, że wobec obecnego postępu wiedzy najważniejszym problemem naszych czasów jest nie dopuszczenie do rozwoju nauki z rozważą”. Słowa te wygłoszone w Wielkim Amfiteatrze Sorbony nad którym góruje Kartezjusz i Pascal skierowane do naukowców dorównujących im rangą i do studentów — posiadały swoją głęboką wymowę.

Po zakończeniu uroczystości rozmawiam z profesorem Sierpińskim i jego żoną. Profesor jest wzruszony. Przeżył kilka podobnych momentów w życiu. Ma najwyższe odznaczenia polskie i zagraniczne między innymi francuską Legię Honorową, ale za każdym razem przeżywa to samo: jest równie przejęty jak wówczas, gdy w roku 1904 dostał pierwszy doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

I przy tym — jak to często zdarza się wielkim ludziom — ma kłopoty uczniaka albo dziecka. „Jak to dobrze, że nie musiałem przemawiać. Najgorsze, że trzeba przemówienie adresować, a ja nie wiem nigdy jakich należy używać tytułów i do kogo w pierwszej kolejności się zwracać. Do króla czy do prezydenta, jeśli to królestwo, do nieobecnego prezydenta najpierw czy najpierw do obecnego na sali ministra”. Na co pani Sierpińska dodaje: „Strasznie się garbisz. Powinieneś na to uważać”. Uwagę tą profesor Sierpiński poważnie się zaniepokoił: „Dziś też się garbiłem? Naprawdę?...”



Członkowie Akademii Francuskiej w pełnym stroju akademików. Nie brak także szabli.



BARBARA GORDON

## ULICA BLISKA

(43)

Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykłe wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gawra. Z osobą Wiktora Gawry łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.

— Bardzo mi przykro, że panią nudziłam moimi wątpliwościami. Zastanowię się jeszcze, co jutro mam zeznawać. Ja po prostu nie wiem w tej sprawie.

Po południu chciałam pobiec na Zurawia żeby powiedzieć Zamorskiemu, iż potwierdza się jego przewidywania co do świadków i co do tego, jak będą się oni wahać, jak opinia, stojąca początkowo po stronie Walczakowej opowie się później — choć częściowo — przeciwko niej. Mecenas na dziś odciął się jednak od całego świata: nie poszedł do biura, wyłączył telefon i wziął się do dokładnego przygotowania obrony. Nie chciałam mu przeszkadzać.

Dłużył mi się dzień, zdenerwowanie nie pozwalało usiedzieć ani chwili spokojnie. Wieczorem odbywała się premiera w „Babie-Rybie”. Iwona przysłała pod moim adresem zaproszenie dla mnie i dla Wiktora. Do ostatniej chwili wahałam się: nie wiedziałam czy znieść dowcipy, piosenki, zabawę w przeddzień tak ciężkiej rozprawy.

Wieczorem jednak wstąpiłam do Wiktora. Od razu spostrzegł co się ze mną dzieje.

— A może ci jednak teatr dobrze zrobi — zaproponował. — Jeśli będziesz się źle czuła, to wyjdziemy po pierwszej części.

Uśmiechem podziękowałam mu za troskliwość. Przyszliśmy w ostatniej chwili: w poczekalni już gaszono światła. Znaleźliśmy nasze fotele w jednym z pierwszych rzędów. Nigdy jeszcze nie siedziałam tak blisko sceny. Z tej odległości widziałam szminkę na twarzach aktorów, grube, czarne krechy przedłużające linię oczu, nalepione rzęsy. Bliskie rzędy stanowiły już jakby kulisy teatru.

Mimo głośniejszej muzyki, dziańskiego baletu, chóralnych piosenek, nie mogłam się oderwać myślą od tego, co miało stać się jutro. Teksty nie docierały do mojej świadomości. Zapamiętałam właściwie jedynie występ Iwony. Znowu zobaczyłam ją w tańcu akrobatycznym, gnącą się i łamiącą w takt muzyki. Wydawało mi się z początku, że to po prostu powtórzenie numeru z poprzedniego programu. Ale chyba myliłam się. W drugiej części Iwona śpiewała piosenkę, w której refrenie powtarzały się słowa: „Mój miły czeka na mnie”. Bardziej mi się podobała w tej piosence. W porównaniu z poprzednim razem wydawało mi się, że głos jej stał się miękkszy, jak gdyby cieplejszy.

Gdy kłaniała się dziękując za oklaski, odnalazła nas spojrzeniem na naszych miejscach. Jeszcze raz się ukloniła z wdziękiem, wyraźnie nam przesyłając uśmiech, który wydał mi się bardzo smutny.

W finale Iwona już nie występowała. Gdy wyszliśmy na ulicę, odruchowo szukałam oczami wielkiej limuzyny. Ale limuzyny nie było. Przed nami zgrabnie przeskakując kałużę powstała z deszczu, który przepływał ponad Warszawą wówczas, gdyśmy siedzieli w teatrze, szła wysoka blondyna, lśniącą złotem włosów.

— Pani Iwono! — zawołał Wiktor. Pośtać odwrócić się. Rzeczywiście. — Iwo-

na. Samotna Iwona, na którą nie czekało żadne auto, na którą nie czekał Bohdan.

— Oh, to państwo! Jakże się cieszę! Nie będę musiała sama iść do domu.

Wzięła mnie i Wiktora pod rękę. Nie pytała o nasze wrażenia z premiery. Jej myśl też krążyła wokół innej sprawy.

— To jutro rozprawa Walczakowej... O której się zaczyna, pani Tereso?

— O dziewiątej — odpowiedziałam. — A pani nie dostała wezwania?

— Nie, pani Tereso, ja nie jestem świadkiem. Już w śledztwie mnie odrzucili, bo za mało wiedziałam o tym wszystkim.

Z pamięci wypłynęło mi spotkanie z Wrzesińską i potem kawa „Pod Kurantem”.

— Ale przecież mąż pani jest świadkiem.

W głosie Iwony zabrzmiało zażenowanie:

— Tak, on dostał wezwanie, ale nie przyjdzie, bo wyjechał. Pojechał do sądu usprawiedliwienie ze swojego biura projektowego, że niby służbowo został delegowany do Wrocławia. A naprawdę wyjechał na kilka dni do Kazimierza. Wiecie państwo, tam architekci mają ładny dom. Dom pracy twórczej... — dodała jakby z ironią.

— A pan Jurecki będzie? — zapytałam.

— O chyba tak. Ja przyjdę. Chyba wolno tak przyjąć, jako publiczność. Bardzo współczuję tej kobiecie...

Pożegnaliśmy się w naszej jak zawsze ciemnej bramie. Wiktor i Iwona skręcili na schody frontowe, a ja znalazłam się na dnie podwórza. Powiedziałam wzrokiem po murach, pnących się w górę: wszystkie prawie okna ciemne.

Iwona poszła razem z Wiktorem. Tak żyłam już dniem jutrzejszym, że nie miałam siły na niepokój i zazdrość. A Iwona nie wydawała mi się dzisiaj zaborczą rywalką. Mimo blasku, jaki rozciągała, widziałam w niej tylko kobietę — nieszczęśliwą i samotną.

Po ciemku wdrapałam się na moje drugie piętro. Otworzyłam drzwi, weszłam, odwróciłam się, ażeby je za sobą zamknąć. Drzwi nie chciały się jednak domknąć. Coś zawadzało między progami i drzwiami. Pchnęłam mocno — bez skutku.

— Jak czyjaś noga tkwi w drzwiach, to pani nie zamkniesz, choćby się nie wiem jak mocowała... — dosłyszałam wyraźny szep.

Po czym ktoś silną ręką pchnął mnie do środka, sam wszedł i zatrzaskał drzwi.



— Tylko radzę bez krzyku. Bez skakania do okna. Siedzieć i nic nie gadać. — Ten sam szep wydał mi energiczne polecenie.

Słuchałam ich jak zahipnotyzowana. Trzas-

nęł kontakt i zabłysło światło. Przede mną stał Piorun.

Nie czekałam długo, aż przemówił i wyjaśnił cel swojego wtargnięcia. Wydał mi się inny niż podczas dwóch poprzednich z nim spotkań. Był jak zawsze groźny i sprężony niczym do skoku. Jednocześnie wszakże wyglądał na spłoszonego. Ciągłe spoglądał to na drzwi, to na okno. Mówił szybko, jakby pragnąc załatwić ze mną co miał do załatwienia i zniknąć z miejsca niezbyt dlań miłego.

— Jutro sprawa Walczakowej — mówiąc stojąc nade mną i paląc czarnymi węglami diabelskich oczu. — Niepotrzebnie się paniusia wplątała w tę całą kabałę. Ja przychodzę paniusie ostrzec. Na sprawie nie ma być mowy o żadnych tam kompanach Walczaka, ani o żadnej melinie na Pradze. W ogóle Pioruna i innych paniusia nie znasz. Sprawa prosta: baba zaciukała męża i da głowę. Zrozumiała paniusia?

— Ale przecież... — próbowałam oponować.

— Tu nie ma żadnego „przecież” — cofałam się tyłem w kierunku drzwi. — Jak paniusia parę z gęby puścisz, albo który z tych pani apsztyfikantów, doktorów albo adwokaciunio kochany, marny wasz los. A po pierwsze, to paniusia musisz milczeć. To ja nakazuję i ostrzegam, bo inaczej będzie źle. No, adiu się z panią. Znikam i radzę żadnego alarmu nie podnosić.

Zniknął w uchylonych drzwiach, które zamknęły się z cichym trzaskiem. Podbiegłam do okna. Krzyżeć nie chciałam i nawet nie mogłam. Czułam, jak gdyby niewidzialna ręka Pioruna zaciskała się na moim gardle.

W ciemnym dnie podwórza nie mogłam dojrzeć umykającej postaci. Za chwilę niby za niewidzialnym człowiekiem zamknęła się brama. Po pewnym czasie dopiero zrozumiałam, że Piorun nie przebiegł zapewne przez środek podwórza, ale obiegł je wzdłuż ścian. Piorun wybierał miejsca ciemniejsze od zwykłej ciemności. Należał do tych którzy z ciemnych dróg wybierają najciemniejszą.

## Rozdział 17.

## SĄD IDZIE!

Dopiero po zeznaniach trzeciego czy czwartego świadka, odzyskałam w pewnej mierze poczucie rzeczywistości, odczucie dziejących się wydarzeń. Często tak się dzieje z człowiekiem, długo oczekującym na jakieś ważne wydarzenie. Gdy wydarzenie to nadchodzi, oczekujący czuje się jakby trwał we śnie. Nie zdaje sobie sprawy, czy to, co się dzieje, dzieje się naprawdę, czy też ma do czynienia z jednym jeszcze swoim wyobrażeniem, jak to się będzie działo. Wydaje się nam, że to dopiero nieco zatarty kontur przyszłości — a to już terażniejszość, a to już chwile szybko mijające, stające się natychmiast przeszłością.

Poza mną już było przykre i bardzo dłużące się oczekiwanie w ciemnym i zakurczonym pokoju dla świadków. Zaraz po rozpoczęciu rozprawy wszystkich nas zgoniono do tego pokoju. Świadkowie podzieleni się na trzy grupy. Jedną stanowili my — mieszkańcy domu na Bliskiej. Spośród tych świadków nie stawił się Kulesza, który nadesłał, tak jak przewidywała Iwona, zaświadczenie o służbowym wyjeździe, i Wrzesińska, rzekomo chora, o czym mówiło świadectwo lekarskie. Drugą grupę stanowiło kilka osób z fabryki, gdzie pracował Walczak. W samym kącie przysiadło na ławce trzech nikomu nieznanym mężczyznom.

W pokoju świadków panowała cisza. Irka mocno trzymała pod ramię starą Kacperską, Kowalikowie zachowywali swoje miny tajemnicze i nieprzeniknione, Jurecki z Wrzesińskim palili papierosa za papierosem, jakby rozmawiali ze sobą dziwnym alfabetem, uwił tym z kłębów, smug i kółek błękitno-szarego dymu. Przez śniadą twarz Wiktora przebiegała słoneczna smuga, przedzierająca się przez matowe od brudu okna i drżała na jego twarzy, ubraniu i w powietrzu tysiącem lśniących pyłków, stanowiących jakby zmniejszenie olbrzymich obrazów wszechświata, jakby zbiórrowisko gwiazd, Drogi Mleczną w miniaturze.

Milczeliśmy oboje, jak i inni w pokoju świadków. Mrużyliśmy oczy, tak ostre było słońce w ciemnej, wysokiej salce. Pomimo niepokoju, który mnie nurtował na myśl o toczącej się już właściwie sprawie za zamkniętymi, wysokimi drzwiami sali rozpraw, odczuwałam dziwny rodzaj szczęścia czy też błogości, mogłabym to nazwać — zadowolenia z życia. Oto jesteśmy tu razem z Wiktorem, z którym, dziwnym trafem, ta właśnie tragiczna sprawa zetknęła mnie i zbliżyła.

© Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984



## Głos ma Michalinka

## CO BY BYŁO, GDYBY...

**N**IE WIERZE nigdy w cuda, a jednak!... Posłuchajcie tylko:

Mąż mój już od lat kupuje z kolegami w biurze bilety na loterię. Biorą kilka losów na kilkanaście osób, aby mieć trochę emocji i móc marzyć w wolnych chwilach o milionach. Naturalnie na tych marzeniach się kończy. Aż tu nagle wczoraj budzi nas telefon i podniecony głos kolegi biurowego oznajmia memu mężowi, że na jeden z zakupionych losów padła wygrana i na jego część przypada suma 200.000 franków!

Możecie sobie wyobrazić naszą radość. Zaczęliśmy oboje tańczyć po pokoju i całować się serdecznie. Trwało to aż do momentu, gdy zapytałam męża:

— Co zrobimy z tymi pieniędzmi?

— Kupię sobie nareszcie Vespe, o której tak marzyłem.

— Co? — podskoczyłam zdenerwowana — to tylko o

sobie myślisz? A ja?

— Wezmę do Vespy przyczepkę...

— Przyczepiaj sobie co innego, a nie mnie. Nie pozwól ci na to wydać wszystkich pieniędzy.

— A co kupimy?

— Maszynę do prania.

— Jeszcze czego! Dla twojej przyjemności?

— Nie tylko dla mojej. Twoje koszule i kalesony też będą przecież prały w maszynie.

— A w balii nie możesz? Twoja babcia i twoja mama prały w balii, a tobie się zachciewa maszyna? Mowy nie ma.

Zacisnęłam wargi: — Jak nie, to nie. W takim razie damy odnowić mieszkanie.

— Ani mi się śni.

— Sam zawsze mówiłeś, że trzeba je nareszcie odnowić.

— Mówiłem wtedy, gdy nie było pieniędzy. Ale teraz?

— Więc co chcesz z nimi zrobić?

— Kupimy telewizję.

— Oszalałeś żeby wszyscy sąsiedzi i znajomi przesiadywali u nas całąmi wieczorami? Dziękuję. Wolę chodzić do innych na telewizję i jeszcze herbatę podadzać.

— Mów sobie co chcesz, ale dla mnie to tylko Vespa albo telewizja. Przecież to ja wygrałam na loterii, to był mój los.

— Twój los? Ale niestety związałeś swój los z moim losem i teraz wszystkie pieniądze są wspólne. A zresztą potrzebny mi płaszcz zimowy i nowe pantofle.

— Jeszcze czego! Pieniądze rozejdą się na babskie wydatki i co nam zostanie? — Egoista.

Zaczęliśmy się porządnie kłócić. On sobie, a ja sobie. Omal nie potłukliśmy wszystkich talerzy. Nagle, w trakcie tej awantury, rozległ się znów dzwonek telefonu. Był to ten sam kolega biurowy:

— Mój drogi... — jakaś się do słuchawki — wybacz nieporozumienie. To nie na twój numer padła wygrana, tylko na los Georges'a. Omyłka... nie gniewaj się.

Spojrzelismy z mężem na siebie. O kłótni zapomnieliśmy od razu.

— Jaka szkoda — westchnął mąż. — A tak cieszyłem się, kochanie, że ci kupię maszynę do prania i odnowimy nasze mieszkanie...

— A ja tak gorąco pragnęłam, abys miał wreszcie swoją wymarzoną Vespe!

Michalinka

## Rady od serca

Droga Pani Anno!

Coś się popsło w moim małżeństwie w ostatnich czasach. Trudno nawet powiedzieć co się zmieniło, ale ja, jak każda żona, czuję że nie jest tak, jak było! Mąż jest chmurny, nie rozmawia ze mną, jest szorstki, nie okazuje mi żadnej miłości. Gdy pytam, co się stało, odburknie coś pod nosem. Jestem niespokojna, bo pierwszy raz od sześciu lat naszego małżeństwa, tak się zachowuje. Czy nie myśli pani, że to wszystko oznacza, że ma jakąś przyjaźniokę? Proszę mi poradzić co robić?

Niespokojna

Miła Pani,

Wcale nie myślę, że mąż musi mieć przyjaźniokę. Może po prostu jest przepracowany, źle się czuje, może ma kłopoty, którymi z jakichś względów, nie chce się z Panią podzielić. By Pani zaoszczędzić zmartwienia, na przykład.

Istnieje bardzo wiele przyczyn takiego zachowania się mężczyzny. A najlepszym środkiem jest udawanie, że się tego nie widzi. Najgorszym zaś, robienie scen i ciągłe pytania w rodzaju: „Co ci jest, kochanie; tak się zmieniłeś”. Lub „czy kochasz mnie”?

Niech Pani postępuje jak najnormalniej w świecie, dbając o męża jak zawsze, witając go uśmiechem i stwarzając nastrój pogody w domu. Zobaczysz Pani, że wkrótce wszystko wróci do normy.

ANNA

## Nasze przetwory

## KISZONA KAPUSTA

100 kg. kapusty, 2 kg. soli kuchennej, 1 kg. marchwi, 1 kg. jabłek, ćwierć kilo kminku.

Białą kapustę tak zwaną cukrową przynosimy do mieszkania na 2-3 dni przed szatkowaniem, by obeschła i by wyparował nadmiar wody. W tym czasie szorujemy i wyparzamy beczkę, przygotowujemy szatkownicę. Kapustę można również zakisnąć w dużym kamiennym garnku, zachowując proporcje.

Kapustę szatkujemy cienko, oskrobaną marchew ucieramy na grubej tarce, jabłka w skórkach krajemy w niezbyt grube słupki. Sól z kminkiem mieszamy w misce. Na dno beczki kładziemy warstwę liści wiśni, po czym niezbyt grubą warstwę kapusty, jabłek zmieszanych z marchwią, przesypujemy solą i dobrze ubijamy drewnianą pałką, zaczynając od brzegów beczki do środka. Tak samo ubijamy dalsze warstwy. W czasie ubijania zbierze się dużo soku, należy więc przebrać ubijakiem otwór do dna i zebrany w nim sok wybrać wazową łyżką do kamiennego garnka (dolejamy go do kapusty po kilku dniach). Napelnioną beczkę przykrywamy czystym, wygotowanym kawałkiem płótna, denkiem drewnianym i obciążamy kamieniem, tak by powierzchnia przykryta była sokiem. Stawiamy beczkę w pomieszczeniu o temperaturze 16 stopni i pozostawiamy na kilka dni. Następnie wynosimy w chłodne miejsce.

## POLSKIE BIURO PRAWNE

## M. ZONAND

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — PARIS (10)  
Tel.: NOR 21-00. Metro: Strassbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki urodzenia, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju; podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

## Jak zachować urodę i młodość po przekroczeniu 45 lat ...

Każdy wiek ma swoje prawa i wymagania i zrozumiałe jest, że czterdziesto- czy czterdziestopięcioletnia kobieta nie może prowadzić

ani tego samego trybu życia ani stosować tych samych zabiegów co dwudziestoletnia.

Bądź zawsze bardzo starannie uczesana. Lepiej jest mieć dobrze utrzymane siwe włosy aniżeli farbowane w nieładzie.

## Coś dla gospodyń

Modne są obecnie swetry włochate i kosmate. Można śmiało prać je w domu z zachowaniem następujących ostrożności: — Woda do prania winna być letnia (nawet nie ciepła); — Przy płukaniu nie wyznaczać swetra; — Suszyć między dwoma ręcznikami na płasko z daleka od ognia lub słońca, nadając właściwą formę; — Nie prasować, gdyż żelazko niszczy i sięiera długi włos.

## CZY ZNASZ WŁAŚCIWOŚCI HERBATY?

Herbata jest napojem bardzo lubianym przez polskie rodziny. Toteż wszystkie polskie gospodynie winny znać dokładnie jej właściwości.

Wskutek dużej zawartości teiny herbata jest napojem pobudzającym kore mózgową, usuwającym uczucie zmęczenia fizycznego i umysłowego, podnoszącym ciśnienie krwi i wzmagającym zużycie tlenu. Są to objawy na ogół korzystne dla organizmu. Nie należy jednak przesadzać z używaniem zbyt mocnej herbaty.

I podczas gdy dwudziestoletnia może sobie na wiele rzeczy pozwolić kobieta licząca dwa razy tyle i więcej lat winna daleko więcej dbać o siebie niż jej 20-letnia córka. W zasadzie każda 45-letnia kobieta stosująca się do pewnej dyscypliny może zachować na długi jeszcze czas świeżość i urodę.

Higiena, zdrowe i racjonalne odżywianie, proste zabiegi — to najskuteczniejsze środki przeciwko starzeniu się.

Oto kilka zasadniczych rad prowadzących do tego celu.

## LINIA

Stosuj pewną dietę i jeśli masz skłonność do tycia, skasuj chleb, i nie pij przy jedzeniu. Wyklucz z twojego jadłospisu sosy, dania mączne, ciastka. Bacz na dobre funkcjonowanie kiszki od którego w dużej mierze zależy świeżość twojej cery.

Staraj się spać co najmniej 8 godzin na dobę. Sen jest najlepszym środkiem przeciw zmarszczkom. Spij z głową na płasko, albo na małym jaśku, wślizgniętym pod kark ażeby nie dopuścić do zapadnięcia się dolnej szczęki i podwójnego podbródka. Jeśli dotychczas nie uprawiałaś gimnastyki, uprawiaj zaczynając od najprostszyc ćwiczeń. Staraj się chodzić jak najwięcej po świeżym powietrzu. Chodzenie jest doskonałym sportem.

## WŁOSY

Jeśli włosy zaczynają ci siwieć, możesz uciec się do farby, najlepiej w kolorze naturalnym. Unikaj kolorów jaskrawych i czarnego, który niezmiernie postarza.



Dłuższy stan i troszeczkę dłuższa spódnica — oto nakazy ostatniej mody. Zadośćuczynimy im przedłużając stan starej spódnicy kawałkiem weluru w tym samym kolorze (15 cm. szer. 1 m. 10).

Do wyciętych w szpic swetrów nosić będziemy tej zimy szaliki w kolorach kontrastowych z jedwabiu lub wełny. Proponujemy szalik z wełny szkockiej, jak na zdjęciu.

## ZABIEGI WOKÓŁ TWARZY

Z biegiem lat skóra niszczy się i odwadnia. Należy więc ją odżywiać odpowiednim kremem. Krem taki należy zachować na twarzy 20 minut, a nie — jak to czynią niektóre kobiety — całą noc. Po usunięciu resztek kremu przemyj twarz płynem ściągającym pory (tonique astringent).

Te same zabiegi dotyczą szyi. W razie potrzeby zastosuj krem przyspieszający cyrkulację krwi.

## NA WORKI POD OCZYMA

Jeśli powieki puchną, często wskutek nieprawidłowej cyrkulacji krwi, kompresy z płynów lekko ściągających pory będą znacznie lepsze od tłustych kremów do których uciekają się liczne kobiety.

## MAQUILLAGE

Winien być przede wszystkim dyskretny. Jeśli masz cerę suchą, ze skłonnościami do cienkich zmarszczek, zastosuj na dzień krem bezbarwny, na który nałożysz bardzo małą ilość pudru, w odcieniu różowym, ożywiającym cerę.

Jeśli masz zwyczaj malowania rzęs, wyklucz tusz w kolorze czarnym, który postarza. Wybierz kolor brunatny albo ciemno niebieski. Szczotkuj brwi, żeby nadać im połysk. Nie używaj pomadki do ust w odcieniu fioletowym ani pomarańczowym.

Nie maluj powiek, nie nadawaj paznokciom kształtu szponów. Jednym słowem, maluj się w sposób jak najbardziej dyskretny.



# SŁOWIKI NORDU



Po udanym występie Janeczka Sztých i jej ojciec, zadowoleni i poważni, pozują do fotografii.

Było to w niedzielę, 11 października. W przystrojonej Salle des Fetes w Dourges rozbrzmiewały melodie, pieśni klasyczne, arie z operetek i współczesne, rytmiczne piosenki. Na estradzie co chwila inna postać próbowała swych sił, drząc z emocji. Na widowni — nie mniej rozgorączkowana rodzina, przyjaciele, znajomi. Do konkursu piosenki, zorganizowanego przez „La Voix du Nord”, merostwo i miejscowy klub koszykówki zgłosili się górnicy, robotnicy, młodzież i nawet... muzyczne dzieci. Wiemy, że Polacy zamieszkali w tych stronach często i z powodzeniem biorą udział w różnych imprezach, zawodach, konkursach i tym razem odnieśli sukces. Zwycięzcą w Dourges, najlepszym śpiewakiem amatorem i zdobywcą I-ej nagrody został p. Zygmunt Borowczak.

Gdy młody ten blondyn w okularach, starannie ubrany, stanął przed mikrofonem i popłynęła melodia „Catharie”, szmer uznania przeszył widownię. Po raz pierwszy tego wieczoru słuchającym czystego, pięknego głosu, zdawało się, że siedzą nie w skromnej sali, lecz w prawdziwej sali koncertowej. Pan Borowczak odniósł zwycięstwo. Zawdzięcza je nie tylko wrodzonym talentom. Ież wysiłku kosztowało staranne wykształcenie głosu.

— Jestem tylko samoukiem, nie byłem w żadnej szkole muzycznej — mówi skromnie p. Borowczak. Dowiadujemy się później, że ten 35-letni dyspozytor kopalniany, już

„Catharie... Catharie” — to słowa słynnej włoskiej pieśni. Jej świetny wykonawca, p. Zygmunt Borowczak, robotnik polski z Dourges, obdarzony mocnym, pięknym głosem i prawdziwym umiłowaniem muzyki, odniósł na konkursie zasłużone zwycięstwo.



od wielu lat zdobywa pierwsze nagrody na konkursach piosenki. Pan Borowczak gra również na



fortepianie, gitarze i harmonii, aż na trzech instrumentach. Obok codziennej pracy, muzyka jest od wielu lat jego prawdziwą życiową pasją.

— Chciałbym, aby moi synowie również kochali muzykę. Często żałuję, że nie jestem śpiewakiem zawodowym, ale nie było na to warunków — dodaje z odrobiną smutku. — Ale występy na konkursach amatorskich dają mi również satysfakcję.

Jeszcze jedna laureatka Polka, tym razem mała osobka. Blond warkoczyk, piwne oczy, rumieniec emocji na policzkach i niebieska wizytowa sukienka. Mała Janeczka Sztých, odważnie wchodzi na estradę, a później przy śpiewie pomaga sobie także tanecznym gestem. I... zdobywa trzecią nagrodę w kategorii dzieci.

Mała Janeczka przybyła na konkurs z ojcem monterem na kopalni.

Szerokie pantalonek, niezgrabne buciora, przekrzywiony kaszkiot i mina błazeńska, wszystko razem odrobina fantazji i poczucie humoru. Młody robotnik pan Raymond Decoopman wykonawca zabawnej parodii o żołnierzu, bawi siebie i widownię.

ges, śpiew jest w życiu często jedyną możliwością zetknięcia się ze sztuką.

J. R.



## ZEBRANIE HODOWCÓW GOŁĘBI W ESTEVELLES

W Estevelles odbyło się w dniu 11 października posiedzenie Towarzystwa Hodowców Gołębi, którego celem było podsumowanie wyników pracy w minionym sezonie. W prezydium towarzyszyli na czelnie którego stoi p. Joseph Gengembre są między innymi p. Jean Cybula i p. Antoni Duda.

## ROZGRYWKI BULISTÓW W AVION

W Avion odbył się w dniu 11 października konkurs bulistów na terenie klubu „Boule Artesienne”. Brały w nim udział ekipy „Sang et Or” i „Boules Lievinoises”. Spóźniona pora nie pozwoliła na dokończenie rozgrywek finałowych. Do finału zakwalifikowali się ex aequo pp. Cuvallier, Adamczyk, Pogoda i Bertriaux z klubu „Sang et Or”, oraz pp. bracia Lawenka, Poiret i Ressi z klubu „Boules Lievinoises”.

## LEKCJA ŚPIEWU CHÓRZYSTÓW W BARLIN

Chóry polskie z Marles-les-Mines Bruay-en-Artois, Noeux-les-Mines i Houdain brały udział w lekcji śpiewu, która odbyła się w minioną niedzielę w sali p. Wieczorkiewicza w Barlin.

## ŚLUB W OIGNIES

W związku małżeńskie wstąpił p. Irena Wala i p. Józef Mastowski.

Młodej parze życzy Tygodnik Polski wiele szczęścia.

## ROZGRYWKI BILARDOWE W NOEUX-LES-MINES

W ubiegłą niedzielę ekipa bilardzistów z Noeux-les-Mines rozegrała w Arras mecz z bilardzistami tego miasta. W skład ekipy wcho-

dził m. in. pp. Solyga i Sniadecki. Druga ekipa Noeux-les-Mines grała tego samego dnia z bilardzistami z Auchel. W składzie tej ekipy znaleźli si m. in. pp. Spychała i Urbański.

W niedzielę, 11 października odbyło się spotkanie bilardowe w Dourges, w sali Wechta, w wyniku którego Dourges pokonało Harnes w stosunku 410 338.

W ekipie Dourges grali pp. Sucharzewski (100 pkt), Leśniak (100 pkt), Grony (75 pkt), Królik (75 pkt), Kubacki (60 pkt).

W barwach Harnes wystąpił m. in. p. Mrówka (55 pkt).

## KONKURS STRZELECKI W LABOURSE

Bracia Franciszek i Józef Wierk z Hersin-Coupinny, zdobyli dwa pierwsze miejsca w konkursie strzeleckim, który się odbył w Labourse. W tym samym konkursie Maurycy Błażyk zajął ósme miejsce.

## WYPADKI DROGOWE

Bruay-en-Artois. — P. Stanisław Bajer, nauczyciel z Bruay, uległ wypadkowi, jadąc motorowerem zderzył się z autem. P. Stanisław Bajer doznał złamania prawej nogi.

Onesse. — W pobliżu Onesse (Landy) zdarzyła się katastrofa samochodowa w której poniósł śmierć p. Nawrot, a rany odnieśli p. Surmanowski i p. Ankowiak — wszyscy z Loison-sous-Lens, oraz p. Piadacz z Onnaing.

## CHÓR IM. KOŚCIUSZKI OBRADUJE

W niedzielę 18 października o godz. 15 odbyło się ogólne zebranie chóru im. Tadeusza Kościuszki w Houdain.

## KRÓLOWA PIĘKNOŚCI W SALLAUMINES

W Sallaumines, podczas zabawy, wybrano panią Duocoin królową piękności „Les Vaillants”. Pierwszą damą dworu została p. Annie Krzyżaniak.

## OBRADY PARYSKIEGO KOŁA ZUPRO

W dniu 10 października odbyło się powakacyjne zebranie sekcji paryskiej ZUPRO.

Zebranie otworzył prezes Tadeusz Jagoszewski, który wygłosił przemówienie poświęcone pamięci Jana Mouly, mera 4-go okręgu Paryża, prezesa honorowego paryskiego ZUPRO, który zmarł 19 lipca 1959 oraz Franciszka Pachurki, skarbnika generalnego ZUPRO.

P. Stanisław Kozlik, który był w Polsce jako delegat ZUPRO na zaproszenie T-wa Polonia, zdał szczegółowe sprawozdanie ze swej podróży, zaznając jednocześnie zebranych z planem obchodów Tysiąclecia.

P. I. Nowak, który przebywał w Polsce podzielił się również z zebranymi swoimi wrażeniami z podróży po Polsce.

Sprawozdania te wywołały ożywioną dyskusję.

Ponadto omawiano sprawę organizacji balu, który ma się odbyć w salonach merostwa 4-go okręgu Paryża dnia 31 grudnia 1959. Zebrani postanowili przeznaczyć dochód z loterii fantowej, która zorganizowana będzie na balu, na Fundusz Stypendialny Tysiąclecia.

— W wieku ośmiu lat zaczęła występować w konkursach, ma 5 dyplomów za śpiew i recytację. Lubi też tańczyć. Teraz uczy się muzyki w szkole solfeżu na kopalni. — Pan Sztých dumny jest ze swej małej, dzielnej córki.

Janka uczy się dobrze i chętnie, bardzo lubi swoje kolorowe lalki. Ta dziewczynka mówi czysto po polsku i czyta polskie książki. Pan Sztých, urodzony w dalekim Jarosławiu, dziś zamieszkały w Rouvrois, może mieć satysfakcję, że w wychowaniu swego dziecka niczego nie zaniedbał.

„Z piosenką jest nam wesoło”. To prawda. Lubią śpiewać nawet ci, którzy nieco fałszują. Ale dla ludzi obdarzonych dobrym słuchem i mocnym głosem, jak pan Borowczak i jego francuscy kole-dzy, których słuchaliśmy w Dour-

## ZAMAWIAJCIE NA ZIMĘ WSZELKIE MATERIAŁY WELNIANE MĘSKIE I DAMSKIE

Próbki oraz ceny przesyłamy na żądanie. Pisać:

## AU BON GOUT

18, Route de Bondy, AULNAY-SOUS-BOIS (S.-et-O.)

DOSTARCZAMY BEZPŁATNIE NA CAŁĄ FRANCJĘ

Ze względu na liczne żądania i wielki wybór próbek prosimy o podanie jakiego rodzaju materiału najczęściej interesuje klienta (na płaszcz, suknie, kostiumy damskie czy na ubrania męskie), oraz jakie kolory.



# WYSTAWA NAJMŁODSZYCH MALARZY W ASNIÈRES

Miasto Asnières już po raz szósty zorganizowało wystawę rysunków dzieci z różnych krajów. W obszernym hallu budynku merostwa ustawiono ekrany na których wiszą setki „obrazów” najmłodszych miłośników malarstwa. Ciekawe i bardzo różnorodne są te rysunki. Przedstawiają życie ludzi w gorącej Afryce i prace wielkich portów, zabawy dzieci w parku i podróże na Księżyc. Dziecięca fantazja z pomocą ołówka, węgla, farb, kolorowych papierków i Bóg wie jakich jeszcze materiałów — utrwała na papierze wizje nowoczesnych miast przyszłości, marzenia o życiu pełnym słońca i barw, o pięknie codziennych przedmiotów, otaczających człowieka.

Wśród najmłodszych „artystów” 18 krajów — nie brak również „malarzy” i „malarzy” polskich. Dzieci z Polski uczestniczą zresztą bardzo regularnie nie tylko w ekspozycjach w Asnières, ale również w innych, międzynarodowych wystawach, i zawsze zbierają „laury”. Z 10 rysunków, nad którymi widnieje białoczerwona chorągiewka — najpiękniejsze są chyba „dzieła” 13-letniej Krysii Sommer ze Swinoujścia (portret chłopca) i 5-letniej Grażynki Pollo z Warszawy, która prześliznęła barwa-

mi odtworzyła zachód słońca. Może jest to zresztą pożar... W tym wieku nie można wymagać od „artysty” zbytnej dokładności w rysunku. Poza tym wystawiają w Asnières: Alina Sokołowska (6 lat) ze Swinoujścia, Danusia Górka (11 lat) z Krakowa, Magda Kozarzewska (6 lat) z Warszawy,

Janina Korbik (11 lat) z Kościana, Wiesław Koens (10 lat) i Staś Liga (12 l.) z Katowic oraz Tadek Knab (7 lat) i Małgosia Wierzbowska (6 lat) z Warszawy. Wszyscy „malarze” uczą się rysunku w Dziecięcych Domach Kultury, w Pałacach Młodzieży w Warszawie i Katowicach lub w dziecięcych ogniskach plastycznych.

## KONFERENCJE NAUCZYCIELSKIE

W październiku odbywały się konferencje nauczycieli polskich we Francji, między innymi w Ales, Montceau-les-Mines, Nancy, Montlucon. Przedmiotem obrad były zagadnienia metod nauczania. Zastanawiano się nad sprawą ustalenia poziomów nauczania, zastosowania podręczników, wykorzystywania bibliotek szkolnych itp. Poruszono także problemy bytowe nauczycieli: ubezpieczenia, dodatki rodzinne, dodatki za występujące sprawy emerytury itd.

Przedmiotem ożywionej dyskusji była ocena kolonii letnich dla dzieci polskich z Francji, organizowanych we Francji i w Polsce, a także wnioski odnośnie kolonii przyszłościowych.

Rozpoczęto również przygotowania do akcji uroczystości gwiazdkowych oraz akcji pomocy starcom. Poruszano także sprawę stypendium 1000-lecia Polski, o które ubiegają się już w bieżącym roku akademickim studenci z Polonii francuskiej. W okręgu Nancy z którego wyszła inicjatywa ufundowania stypendium. powstanie w naj-

## MŁODZIEŻ Z STE-MARIE-AUX-CHÊNES PRZED MIKROFONEM RADIA LORRAINE-CHAMPAGNE

W ramach tygodniowej audycji polskiej Radia Lorraine-Champagne z Nancy wystąpiła w piątek 9. bm. polska młodzież górnicza z Sainte-Marie-aux-Chenes. Występ ten był bezpośrednio transmitowany z Międzynarodowych Targów w Metz. Był to pierwszy

tak poważny występ zespołu, którego kierownikiem jest p. Janina Liberowa.

Sluchacze polskiej audycji radia Lorraine - Champagne mieli więc okazję poznać polskich piosenek „Tam w ogródeczku”, „Słońce dzie-weczka”, „Płynie woda” i „Przez wodę koniki”, podczas gdy publiczność zebrana na Targach w Metz oklaskiwała i występy zespołu i piękne stroje ludowe.

W ramach audycji p. Edward Galon z Audun-le-Tiche zagrał na akordeonie kilka ludowych melodii. Jest on górnikiem, po pracy zajmuje się muzyką.

Młodzież otrzymała gratulacje p. Martin, dyrektora radia Lorraine-Champagne i zaproszenie do studia dla nagrania audycji.

Występ młodzieży był udany i sprawił wielką przyjemność publiczności, radiosluchaczom polskim i samej młodzieży. Szczególne zainteresowanie wywołał wśród rodzin zespołu. Kto nie pracował w czasie trwania audycji, słuchał radia, komu zaś wypadło w tym czasie być w fabryce, próbował przez telefon usłyszeć chociaż jedną piosenkę.

Audycje polskiej radia z Nancy stają się coraz popularniejsze. Nadawane są one co piątek o godzinie 18,15.

### KOMUNIKAT KONSULATU W NANCY

Konsulat w Nancy zawiadamia, że pracownik konsulatu będzie urzędował w Metz w poniedziałki 2 i 16 listopada oraz w Mulhouse w piątki 6 i 20 listopada.

### BIBLIOTEKI POLSKIE WE WSCH. FRANCJI

Do dyspozycji Polaków departamentu Górnoego Renu jest biblioteka polska u nauczyciela polskiego p. Stanisława Ciurusa w Bollwiller, 8, rue de Mulhouse.

Wypożyczanie książek w soboty przed południem.

Biblioteka polska w kolonii Giraumont (Met-M.) czynna codziennie u pana Bronisława Pragi, 6, rue Alphonse Daudet.

## Spotkanie gen. Skibińskiego z Polonią Belgijską

Przyjazd do Belgii generała Franciszka Skibińskiego, przyjęty był bardzo serdecznie. Jest to dawny dowódca II Brygady Strzelców Zmotoryzowanych, która wchodziła w skład I Dywizji Panczernej generała Maczka. Oddziały jej jako jedne z pierwszych wyzwołyły Belgię spod jarzma okupanta.

Generał Skibiński reprezentował Wojsko Polskie w czasie uroczystego odsłonięcia pomnika w Lommel ku czci żołnierzy polskich poległych na ziemi belgijskiej. Niezwykła bezpośredniość rzadkiego gościa, jak również i polski mundur generalski wzbudziły sympatię licznej grupy Polaków, którzy przybyli na uroczystość.

Spełniając ich życzenie, generał Skibiński przybył w dniu 5 października do Domu Belgijsko-Polskiego w Liege na spotkanie z dawnymi towarzyszami broni. Wśród zebranych znaleźli się również kombatanci z ostatniej wojny: żołnierze Dywizji Kościuszkowskiej i uczestnicy walk na Zachodzie.

W atmosferze wspomnień z lat wojennych, przy równoczesnym przypominaniu sobie licznych przyjaciół i znajomych w różnych sytuacjach życiowych, rozmowa z generałem Skibińskim przeciągnęła się do późnych godzin.

### POMOC STARCOM

Komitet Gwiazdkowy w Avion zawiadamia, że przyjmuje zapisy na jednorazową pomoc zimową dla starców z Avion (P. de C.). Zapisy odbywają się w piątki od godz. 16 do 18 w merostwie Avion. Termin zapisów upływa 10 listopada br. Zgłaszających się prosimy o zabranie ze sobą dokumentów.

Komitet gwiazdkowy

### PODZIĘKOWANIE

W dniu 12 października zmarł w wieku lat 48 Jan LACH.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszemu nieodżałowanemu koleźce i towarzysowi, Janowi Lachowi, składa się jak najserdeczniejsza podziękowania.

Antoni Sibora

Z satysfakcją przyjęli wszyscy zebrani oświadczenie obecnego na spotkaniu konsula generalnego w Brukseli, p. Dzdzistawa Wójcika, złożone generałowi, że zarówno naród polski jak i emigracja dają dowody pamięci o swych braciach poległych na wszystkich frontach w czasie ostatnich działań wojennych.

Tad. MAJEWSKI

## Kujawiak w telewizji

Wieczór wtorkowy. Jesteśmy w departamencie Haut-Rhin. Siedzimy przed odbiornikiem telewizyjnym. Strassburg nadaje przegład wydarzeń z ubiegłych dni. Jest i reportaż ze święta winobrania w Baar. Na ekranie pochód młodzieży wesołej, roześmianej w alzackich strojach ludowych.

A nagle — jakby więcej słońca wpadło do pokoju: brzmi kujawiak, prawdziwy polski kujawiak, pary tańczą posuwając się w pochodzie, roztańczone pary w łowickich strojach ludowych!

To polski zespół folklorystyczny „Orzeł Biały” z Wittelsheimu. Młodzi górniczy i uczniowie, chluba pp. Eugenii i Mariana Jędrzejewskich, którzy od kilku lat wychowują tę kilkudziesięcioosobową grupę polskiej młodzieży.

Zespół słynny jest na terenie Alzacji i w wielu odległych departamentach francuskich. Kilkakrotnie reprezentował polski folklor na międzynarodowych festiwalach grup folklorystycznych, jak na przykład w Quimper. Zespół śpiewa i tańczy. Niektóre figury taneczne znamy z występów innych grup, pamiętamy je z własnego dzieciństwa, ale „Orzeł Biały” ma wiele nowych oryginalnych takich, które tylko reżyser zespołu wynalazł jest w stanie i to tylko wtedy, gdy napotka na chętnych i zdolnych tancerzy.

Poza zespołem jest już trudna droga zdobywania uznania. Zdobyl je. Co jest przed nim? Nowe występy, nowe osiągnięcia. Na

**WYSWIETLANIE FILMÓW**  
MONTLUÇON — 25 października o godz. 18 w sali Cinema Sainte-Therese, „Przygoda na Marientztacie”.

MOYEUVRE — 28 października o godz. 20 w Cinema Palace, zostanie wyświetlony film pod tytułem „Nikodem Dyzma”.

VILLERUPT — 29 października, o godz. 20 w Cinema Olympia: „Irena do domu”.

HAGONDANGE — 30 października o godz. 20 w cinema Lux — „Nikodem Dyzma”.

## UROCZYSTOŚĆ KOMBATANTÓW W TOURS

11 października obchodzono uroczystości 20-lecie istnienia Koła Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych Wojskowych Polskich w Tours. W uroczystościach wzięli udział goście Francuzi i Polacy z Tours i okolic miasta, a także z Orléanu, Poitiers, Paryża i północnej Francji.

W niedzielę uroczystości rozpoczęły się mszą w kościele Sainte-Ursule w Tours, na której był obecny generał francuski Chretiennot, dowódca okręgu wojskowego. Mszę odprawił i kazanie wygłosił ks. kard. kanonik Gaduiox.

Po mszy gen. Chretiennot przemówił do kombatantów na dziedzińcu kościoła na temat przyjaźni łączącej Francję z Polską i braterstwa broni francusko-polskiego.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w ratuszu. Pod tablicą poległych złożono wieniec z kwiatów białych i czerwonych, a następnie minutą ciszy zebrani uczcili pamięć bohaterów.

Po południu akademii w sali przy Cafe Breton zakończyła uroczystości 20-lecia istnienia koła kombatantów.





## USŁUGI PRAKTYCZNE

**Pani W.M., Arenberg (Nord).** — Dla możliwości dania dokładnej porady w sprawie mieszkaniowej, prosimy o przesłanie nam aktów sądowych, które po przegłębieniu Pani odesłamy.

**Pan Wojciech Pigoń (Calvados).** — Zapytuje Pan czy w razie powrotu do Kraju będzie Pan nadal otrzymywał swoją wojenną pensję inwalidzką.

Przez wyjazd do Polski straci Pan prawo do wojkowej renty inwalidzkiej. Ustawa przewiduje jedynie renty dla tych byłych kombatanów cudzoziemskich, którzy mieszkają stale we Francji lub w posiadłościach francuskich.

**Pan P. Z., Paryż.** — Otrzymałem zawiadomienie od właściciela domu, że zgodnie z nową ustawą podnosi mi komorne, motywując to tym, że podnajmuje pokój w mieszkaniu, które składa się z dwóch izb, kuchni i korytarza, razem 50 m<sup>2</sup> w domu kategorii 2 C. W moim przypadku chodzi o osobę z którą pozostaje w związku nieslubnym. Proszę o podanie mi nowych cen i poinformowanie czy moją współtowarzyszkę można uważać za sublokatorkę. Ostatni dekret o sublokatorach został ogłoszony 10 września 1959. Według brzmienia tego dekretu wysokość komornego jeśli podnajem dotyczy jednego pokoju stosuje się według dwóch elementów:

1) do połowy powierzchni ustawowej „surface corrigée” całego mieszkania; jeśli składa się ono z 2 pokoi (reszta nie wchodzi w rachubę); do trzeciej zaś części tej powierzchni jeśli mieszkanie posiada więcej izb, stosuje się przeciętną cenę metra kwadratowego, wynikającą z ilorazu (quotient) stanowiącego wartość mieszkalną całego lokalu określonego art. 27, podzieloną przez powierzchnię ustawową tego mieszkania, określona w art. 28.

2) Do reszty powierzchni mieszkania stosuje się przeciętną cenę metra kwadratowego wynikającą z ilorazu (quotient) ceny całego lokalu przez powierzchnię ustawową (surface corrigée) całego mieszkania.

**P r z y k ł a d :** Typ mieszkania kategorii pana P. Z. to znaczy składającego się z 2 izb o powierzchni 50 m<sup>2</sup> w domu kategorii 2 C: 1) Określenie pierwszego elementu powierzchni ustawowej: a) wartość mieszkalna (valeur locative) całego mieszkania — 10 m<sup>2</sup> po 220 fr. = 2.200 fr.; 40 m<sup>2</sup> po 120 fr. = 4.800 fr. Razem 7.000 fr. b) Cena przeciętna metra kwadratowego wynosi: 7.000 podzielone na 50 m<sup>2</sup> = 140 fr.

2) Określenie drugiego elementu powierzchni ustawowej (surface corrigée): a) komorne (loyer salaire) całego mieszkania, a więc 10 m<sup>2</sup> po 22 fr. = 220 fr.; 40 m<sup>2</sup> po 14 fr. = 560 fr. Razem 780 fr. b) Przeciętna cena metra kwadratowego, tak zwanego loyer-salaire to znaczy w dniu 1 stycznia 1949 wynosi: 780 fr. podzielone przez 50 m<sup>2</sup> = 15 fr. 60 cent.

3) Określenie miesięcznej ceny komornego w drugim semestrze 1959: 1) wartość mieszkalna (valeur locative) połowy powierzchni ustawowej: 140 x 25 m<sup>2</sup> = 3.500 fr.; 2) druga połowa obliczona według loyer-salaire: 15,6 fr. x 25 m<sup>2</sup> = 390 fr.

Sumę tę należy pomnożyć przez współczynnik 4,8 ażeby uzyskać miesięczne komorne drugiego semestru 1958 roku i dodać następnie dwie podwyżki 10%, czyli 390x4,8 + 10% + 10% = 2.246 fr.

Miesięczne komorne w drugim semestrze 1959 wynosi 5.746 fr.

**B. Przykład mieszkania złożonego z 3 izb o powierzchni 66 m<sup>2</sup>:**

1) Określenie pierwszego elementu powierzchni ustawowej: a) wartość mieszkalna całego lokalu, czyli 10 m<sup>2</sup> po 220 fr. = 2.200 fr.; 56 m<sup>2</sup> po 120 = 6.720 fr. Razem 8.920 fr.

b) Cena przeciętna metra kwadratowego: 8.920 fr. podzielone przez 66 m<sup>2</sup> = 135,15 fr.

2) Określenie drugiego elementu powierzchni ustawowej (surface corrigée) według loyer-salaire całego mieszkania: a) loyer-salaire całego mieszkania, czyli 10 m<sup>2</sup> po

22 fr. = 220 fr.; 56 m<sup>2</sup> po 14 fr. = 784 fr. Razem 1.004 fr. b) Przeciętna cena metra kwadratowego w dniu 1 stycznia 1949 wynosi: 1.004 podzielone przez 66 m<sup>2</sup> = 15,21 fr. 3) Określenie miesięcznej ceny komornego w drugim semestrze 1959 równa się: 1) valeur locative 1/3 powierzchni, czyli 22 m<sup>2</sup> pomnożone przez 135,15 = 2.973,30 fr.; plus 2) Loyer-salaire od 2/3 powierzchni pozostałej, czyli 44 m<sup>2</sup> x 15,21 = 669,24 fr., a więc 669,24 pomnożone przez 4,8 + 10% + 10% = 3.854,81 fr.

Wysokość komornego miesięcznego w drugim semestrze 1959 wynosi 6.828,11 fr.

Za sublokatora uważa się osoby mieszkające stale w mieszkaniu lokatora jeśli między nimi nie ma żadnego pokrewieństwa, lub które nie znajdują się na utrzymaniu lokatora.

Określenie ustawy „na utrzymaniu lokatora” odnosi się również do osoby która nie pozostając w prawnym związku małżeńskim zamieszkuje razem z głównym lokatorem.

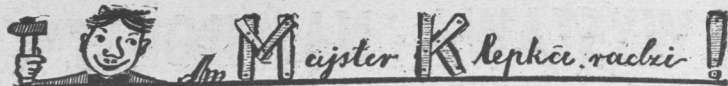
**Pan Heliński, Bruay-en-Artois.** — Pisał Pan do nas, że pięć miesięcy temu złożył Pan w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych dokumenty w sprawie uzyskania renty górniczej za lata przepracowane w Polsce. Dotychczas nie otrzymał Pan odpowiedzi.

W imieniu Pana, zwróciliśmy się do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z prośbą o napisanie nam czy pańskie dokumenty nadeszły. Skoro tylko otrzymamy odpowiedź natychmiast Pana zawiadomimy.

**Pan Łopat, Neuilly St. Front.** — Odpowiadamy listownie.

**Pan Rosenberg, Dijon.** — W sprawie zagubionego paszeczka deszczowego w pociągu w Polsce zwróciliśmy się do zawiadowcy stacji Warszawa-Główna.

**Pan Dzewieński, Deux-Sevres.** — Prześliśmy Panu tłumaczenie tekstu z polskiego na francuski, o który Pan nas prosił.



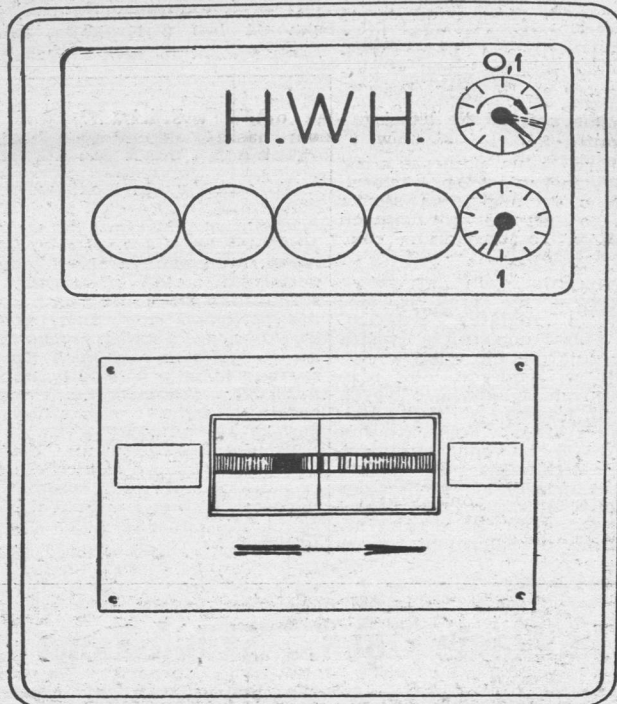
### JAK SIĘ POSŁUGIWAĆ LICZNIKIEM PRĄDOWYM DLA ZBADANIA SIŁY DANEGO APARATU?

Chcielibyśmy na przykład zmierzyć ile prądu zużywa żelazko elektryczne:

1) Sprawdzić przede wszystkim, czy kółko za okienkiem w liczniku stoi nieruchomo, czyli że żadna lampa, radio itp. w danej chwili nie funkcjonują).

2) Włączyć żelazko.

3) Liczyć ilość obrotów kółka na minutę.



Na liczniku podana jest równowartość jednego obrotu — w naszym przykładzie 6/10 watta.

Stwierdziłszy z zegarkiem w ręku 17 obrotów na minutę, czyli 17 razy 60 = 1.020 obrotów na godzinę.

W watach to czyni: 1.020 x 6/10 = 612.

Żelazko zużywa więc około 600 watów na godzinę.

Można sprawdzić na liczniku, że w ciągu minuty wskazówka u góry na prawo (0,1 HWH) przesunęła się o wartość jednej przedziałki.

UWAGA: Napięcie prądu może być zmienne zależnie od okolicy, a czasem nawet od pory dnia. Na żelazku mamy na przykład napisane 110 Volt. Jeżeli napięcie na linii waha się między 105 a 120 Volt ilość zużytego prądu będzie większa lub mniejsza.

**Dr. Jerzy ZIELIŃSKI**

## WIELKIE POSTĘPY MEDYCZYNY W OSTATNIM DWUDZIESTOLECIU

### I. NOWOCZESNA NARKOZA

STATNIE dwudziestolecie — mimo wojny i jej ciężkich następstw — zaznaczyło się w dziedzinie medycyny burzliwym rozwojem i odcina się pod tym względem wyraźnie od dwudziestolecia międzywojennego. Nowe sposoby znieczulenia i uspienia operacyjnego (narkozy), rozpowszechnienie przetaczania krwi dzięki zastosowaniu konserwowanej krwi przechowywanej w stacjach przetaczania krwi, coraz to nowe leki (sulfamidy, antybiotyki i inne) umożliwiające zwalczanie zakażenia ran oraz wielu nagminnych ostrych i także i przewlekłych chorób zakaźnych, zastosowanie izotopów promieniotwórczych do rozpoznawania i leczenia chorób, między innymi nowotworów złośliwych — oto tylko niektóre z podstawowych zdobyczy medycyny ostatnich lat. Dzięki nim rozwinęły się liczne nowe specjalności np. chirurgia klatki piersiowej (torakochirurgia), z której już wydzieliły się dwa działy odrębne: chirurgia gruźlicy płuc (ftizjochirurgia) i chirurgia serca (kardiochirurgia), onkologia (nauka o rozpoznawaniu i leczeniu oraz o biologii nowotworów), hematologia (nauka o chorobach krwi, o białkach krwi i o grupach krwi, stanowiąca podstawę dla przetaczania krwi), anestezjologia (nauka o uspieniu operacyjnym) itd.

NARKOZA jest dziś skomplikowanym i odpowiedzialnym zabiegiem, którego prawidłowe przeprowadzenie umożliwia wykonanie ciężkich, wielogodzinnych operacji, o których dawniej nie można było

marzyć. Podstawę nowoczesnej narkozy stanowi intubacja, to znaczy wprowadzenie rurki z masy plastycznej do tchawicy. Przez nią wprowadza się następnie tlen z domieszką gazu usypiającego (eter, podtlenek azotu itp.) wprost do płuc, co umożliwia ściśle i oszczędnie jego dawkowanie. Zwiększa się wtedy tak zwany objętościowy zamknięty i znaczy wtedy powietrze wydechane — po oczyszczeniu go z dwutlenku węgla i pary wodnej — zostaje znów, wraz z zawartym w nim, niezupełnie wykorzystanym gazem usypiającym, wprowadzone do płuc. Dzięki intubacji można w groźnej sytuacji, gdy następuje zatrzymanie czynności oddechowej (to znaczy bezdech) zastąpić tę czynność, wtłaczając tlen ręcznie lub odpowiednim aparatem przez rurkę śródchawiczą do płuc w rytmie odpowiadającym prawidłowemu oddechaniu. Rozpoczyna się narkozę wstrzykując dożylnie środki nasenne, co zapobiega uczuciu strachu, który chore odczuwa wówczas, gdy nakłada mu się maskę na twarz, a wprowadzenie eteru pod maskę powoduje wrażenie duszenia. Dopiero gdy chore usnął po wstrzyknięciu dożylnym, wprowadza się rurkę do tchawicy i następnie przez nią gaz usypiający. Równocześnie wstrzykuje się środki, które porażają (paraliżują) i rozluźniają mięśnie, na przykład kurare, co ułatwia rozwieranie ran i wykonanie zabiegów w głębi ciała. Dzięki tym środkom można podawać mniejsze dawki środków narkotycznych na przykład eteru, gdyż chore mimo, że nie śpi głęboko mając porażone i rozluźnione mięśnie — nie może

wypierać wnętrzości i nie przeszkadza operatorowi. Pod koniec operacji anestezjolog musi chorego wyprowadzić z narkozy, to znaczy za pomocą odpowiednich leków znieść lub osłabić działanie tych środków, którymi chorego uspił, spowodował rozluźnienie mięśni itd. i dopomóc choremu do wydalania leków. Już z tego bardzo pobieżnego opisu widać, że czynności anestezjologa są skomplikowane i trudne, jest on bowiem także odpowiedzialny za stan ogólny chorego podczas operacji, musi kontrolować jego akcję oddechową, podczas operacji na płucach — zastępować tę akcję, gdyż mięśnie klatki piersiowej poraża się wówczas na przykład kurarą, aby płuca dla wygody chirurga nie rozprężyły się samoistnie, musi kontrolować ciśnienie krwi i czynność serca, zastosować w porę środki nasercowe, transfuzję krwi itd. Właśnie dzięki rozwojowi anestezjologii chirurg uzyskał możliwość wykonywania długich i ciężkich zabiegów operacyjnych, między innymi i takich, których dawniej w ogóle nie można było przeprowadzać. Idzie tu przede wszystkim o operacje płuc i serca.

(Dalszy ciąg nastąpi)

**D. DOWOJNA-BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)  
Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

## POLSKA MUZYKA LUDOWA

### NUTY

HADYNA — Śląsk, 15 piosenek na głos z fortepianem	590 fr.
KWIECINSKI — <i>Od Poleczki do Poleczki</i> (na akordeon)	350 fr.
POWROZNIAK — <i>Tańce śląskie</i> , na akordeon	360 fr.
— <i>Przy dźwiękach harmonii</i> (20 popularnych utworów w łatwym układzie)	430 fr.
— <i>Serce w plecaku</i> , piosenki okupacyjne, powstańcze i żołnierskie na fortepian i śpiew	525 fr.
SYGIETYSKI — <i>Mazowsze tańczy</i> , na fortepian lub akordeon	490 fr.
— <i>Mazowsze śpiewa</i> , na fortepian lub akordeon	490 fr.
WESOŁOWSKI — <i>Tańczymy przy akordeonie — Na wesolo</i> , Zeszyt I	550 fr.
— <i>Tańczymy przy akordeonie — Na wesolo</i> , Zesz. II	240 fr.
— <i>W Zielonej Dąbrowie</i> , 10 melodii na akordeonie	400 fr.
<i>W rytmie Tanga</i> , wybór popularnych tang (akordeon)	230 fr.
<i>Tanga stare jak świat</i> , na fortepian	380 fr.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI

## KSIAŻKA POLSKA WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, PARIS-8



# LEPIEJ NIŻ MYŚLANO

**R**ZYMSKI miting na stadionie olimpijskim zakończył praktycznie tegoroczny sezon lekkoatletyczny. Zawodnicy po okresie rozrównania przejdą na zasłonę obojętności, a ich wychowawcy i opiekunowie będą musieli dokonać podsumowania wyników i skonfrontować osiągnięcia z planami.

Od startu w XVI Igrzyskach dzieli nas tylko 10 miesięcy i tylko tyle czasu zostało na ostatni szlif umiejętności i formy przyszłych uczestników tej wielkiej imprezy. Trzeba się zastanowić co jeszcze można uczynić dla lepszego przygotowania się do zawodów i usunąć dostrzeżone braki.

Trenerzy polscy założyli na bieżący sezon ostre dawki treningowe, natomiast ogłosili, że nie będą przekładali specjalnej wagi do wyników. Szef trenerów, Jan Mulak, oświadczył, że, naturalnie, przy tak wyjątkowej pracy rekordowe osiągnięcia nieuchronnie zdarzą się ale nie są one celem. Rok przedolimpijski miał być dla naszej lekkoatletyki, która poczyniła tak zdumiewające postępy rokami twardej pracy, której efekty powinniśmy zbierać właśnie w Rzymie.

Osobiście wierzę polskim trenerom. Moim zdaniem dostatecznie udowodnili oni swe kompetencje, a ponadto ich argumentacja wydaje się być logiczna.



Schmidt.

Reprezentują oni pogląd że dawki treningowe nie mogą przekraczać stopnia rozwoju danego organizmu bo go mogą zniszczyć co jest i nieudzielkie i krótkowzroczne. Dawki te jednak muszą być nie tylko wzmacniane ale uzupełniane całą serią ostrych startów o tylko udział w zawodach hartuje fizycznie i psychicznie zawodnika.

Oczywiście taki reżim nie każdy wytrzyma, nie jeden padnie ofiarą kontuzji. Nie ma rady, gdzie rąbią drwa tam leżą wióry. Kontuzjowani mają zawsze szansę powrotu, natomiast ci co przedają surowy kurs pracy i walki staną do decydujących olimpijskich boję uodpornieni, potencjalnie zdolni sięgnąć po najwyższe laury.

Dlatego nie oceniam pesymistycznie minionego sezonu i znając jego założenia nie martwię się, że nie wypadł on tak błyskotliwie jak poprzedni, że przegraliśmy mecz z Niemiecką Republiką Federalną, a nasze gwiazdy pierwszej wielkości poniosły kilka porażek. Przegrane wszak też hartują, a perspektywa niepowodzenia przestaje paraliżować mięśnie i serce zawodnika.

Co prawda nasi trenerzy nie we wszystkich prognostykach personalnych dawanych przed sezonem odgadli możliwości swych wychowanków. Wiele więcej obiecywaliśmy sobie na przykład po Marjanie Jochmanie, Tadeuszu Grabowskim czy Józefie Schmidcie, ale też były i niespodzianki, in plus jak odnaleziona forma przez Janusza Sidłę i Zbigniewa Lewandowskiego.

Właściwie to sezon minął tak jak go rysował dziennikarzom Jan Mulak w kwietniu 1959 roku. Dużo pracy, trochę rekordów wiel-

kłej klasy i parę rozczarowań i niepowodzeń nie do uniknięcia.

Rekordy Polski w 1959 roku padły w następujących konkurencjach: Foik 200 — 20,9, Lewandowski 800 m. — 1.46,5, Lewandowski 1.500 m. — 3.41,0. Zimny w dal — 782 cm., Malcherczyk trójskok — 16.44, Sosgórnik kula — 17.46, Piątkowski dysk — 59.91, Rut młot — 65.61, Sidło oszczep — 85.56.

Jest to plon niebywale wysoki jeżeli uwzględnimy przede wszystkim jak dalece wyrubowany jest poziom naszej lekkoatletyki. Na 19 konkurencji olimpijskich w 10 poprawione rekordy a w 13 przeciętnie 10 najlepszych wyników jest wyższe niż w roku 1958.

Poprawione przeciętne mówią jednak tylko o mocnych rezerwach naszych mistrzów a nawet nie każdy pobity rekord oznacza wzrost szans na stadionie olimpijskim. Pod tym względem trzeba rozpatrywać sprawę przede wszystkim w porównaniu do czwórki światowej. A tutaj sytuacja wygląda rozmaicie.

Liczmy w Polsce poważnie jeżeli chodzi o złote medale olimpijskie na następujących zawodników: rekordzistę świata Edmunda Piątkowskiego, dalej Janusza Sidło i Kazimierza Zimnego. O medale niższych klas walczyć mogą dalej Schmidt i Malcherczyk w trójskoce, Rut w młocie, Zbigniew Lewandowski na średnich dystansach.

Do tej najwybitniejszej stawkii dojść mogą Chromik i Krzysztkowiak jeżeli wrócą do zdrowia, Jochman jeżeli spełni nadzieje trenerów oraz Grabowski i Kropidłowski jeżeli „trafią na belkę” w skoku w dal. Na punktowane miej-

sca kandydują Foik na 100 i 200 m., Kowalski na 400 m. i Crywał na 1.500 metrów.

Każdy przyzna że tak liczną stawkę kandydatów może się pochwalić mało które państwo. Jest to wspaniały rezultat pracy naszych trenerów i talentów polskiej młodzieży.

O sytuacji w lekkoatletyce kobiet napiszemy przy innej okazji. Edward STRZELECKI

## HISZPANIA - POLSKA 3 : 0

Rozegrane 14 października w Madrycie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Hiszpania - Polska z cyklu rozgrywek o Puchar Narodów zakończyło się zwycięstwem Hiszpanów 3:0. Bramki dla Hiszpanów zdobyli Di Stefano, Gensana i Gento.

Około 120.000 widzów po opuszczeniu stadionu Chamartin komentowało doskonałą postawę polskich piłkarzy. Publiczność madrycka bardzo pozytywnie wspominał będzie występ polskiej drużyny, choć wynik trzy do zera nie odzwierciedla przebiegu gry.

## El Ouafi nie żyje

Mistrz olimpijski w maratonie z roku 1928, El Ouafi, nie żyje. Słynny kiedyś biegacz francuski został przypadkowo zabity podczas boju w hotelu. El Ouafi, mając przed laty zaledwie 25 lat, wykazywał już nieprzeciętne zdolności w biegach długich. Na igrzyskach olimpijskich, które odbyły się w Paryżu w 1924 roku, zajął siódme miejsce. Cztery lata później odniósł swój największy triumf zdobywając zaszczytny tytuł mistrza olimpijskiego w maratonie w Amsterdamie.

## ROZMAITOŚCI SPORTOWE

**■ Francja-Polska w piłce nożnej?** Biuro Francuskiej Federacji Piłkarskiej zgodziło się na propozycję rozegrania piłkarskiego meczu — Francja-Polska w sezonie 1961-1962, pod warunkiem, że na to pozwoli kalendarz.

**■ Van Looy wygrywa Giro di Lombardia.** — Po zwycięstwie w Paris-Tours doskonały sprinter belgijski, Rik Van Looy, wygrał ostatnio wielki wyścig tego sezonu kolarskiego, „Giro di Lombardia”. Mistrz świata Francuz Darrigade był szósty.

**■ ZSRR mistrzem świata.** — Na mistrzostwach świata w

koszykówce kobiet, które się odbyły w Moskwie zwyciężyła drużyna gospodarzy nie ponosząc ani jednej porażki. Dalsze miejsca zajęły, według kolejności: Bułgaria, Czechosłowacja, Jugosławia, Polska, Rumunia, Węgry i Północna Korea.

**■ Tiłow wygrywa w Kopenhadze.** — W stolicy Danii zakończyły się rozgrywki „Pucharu Europy” w gimnastyce. Dwa pierwsze miejsca zajęli reprezentanci ZSRR, Tiłow i Stolbow.

**■ Germar 20'8 w Japonii.** — Lekkoatleci niemieccy, podczas tournée po Japonii uzyskali szereg doskonałych wyników. Manfred Germar na 200 metrów uzyskał 20,8 sekundy przed rekordzistą Europy na 400 m. Kaufmannem — 21'1.

**■ Kongres FSGT.** — W dniach 6-8 listopada odbędzie się w Genewie kongres FSGT, z udziałem delegatów innych państw. Po kongresie odbędzie się tournée gimnastyków

## REIMS NOWYM LEADEREM

Niespodziewaną porażkę poniosła drużyna Nimes z rewelacją sezonu Limoges 1:2. Niepokonana w tym roku jedenastka z Reims wygrała z Sedanem 1:0. Po dwunastu kolejkach, Reims wysunął się na czoło ligi, mając do tego jeszcze jedno wspomiane spotkanie do rozegrania z Tulonem. Świetnie się spisuje również drużyna górników z Lens, która po zwycięstwie z Valenciennes, zajmuje wraz z Stade Francaise czwarte miejsce.

## WYNIKI OSTATNIEJ NIEDZIELI

Limoges-Nimes, 2:1; Reims-Sedan 1:0; Stade-R.C. Paris, 3:3; Lens-Valenciennes, 1:0; Nice-Monaco, 3:2; Saint-Etienne-Lyon 2:1; Toulouse-Bordeaux, 2:1; Angers-Rennes, 3:2; Sochaux-Strasbourg 1:1; Le Havre-Toulon 2:0.

## Klasyfikacja

1. Nimes — 19 punktów; 2. Reims — 19 pkt; 3. Limoges 17; 4. Stade Francais 15; 4. Lens 15; 6. Nice 14; 7. R.C. Paris 13; 8. Lyon 12; 8. Monaco 12; 8. Toulouse 12; 11. Saint-Etienne 11; 11. Le Havre 11; 13. Angers 10; 11. Strasbourg 10; 15. Sedan 9; 15. Rennes 9; 17. Sochaux 8; 17. Bordeaux 8; 19. Valenciennes 7; 20. Toulon 5 punktów.

## TELEFONEM Z KRAJU

**POLSKA-FINLANDIA 3 do 1 (1:0)** Bramki dla Polski strzelił Połt, Hachorek oraz Gawroński.

Zdobyliśmy dwa cenne punkty w eliminacji olimpijskiej. Niestety drużyna polska zmęczona meczem w Madrycie zagrała słabo.

W listopadzie czeka nas mecz rewanżowy z Finlandią w Warszawie oraz następne spotkanie

z cyklu rozgrywek eliminacyjnych z Niemiecką Republiką Federalną. Ostateczna decyzja o zakwalifikowaniu się do najlepszych szesnastu drużyn, które walczyć będą na olimpiadzie zapadnie na wiosnę po rewanżowym spotkaniu z Niemcami.

Reprezentacja koszykarek uplasowała się na piątym miejscu w turnieju o mistrzostwo Europy, który zakończył się w ubiegłą niedzielę w Moskwie. Zajęcie piątego miejsca przez polskie koszykarki jest bardzo słabym wynikiem, gdyż Polki poza „wielką trójką” przegrały ostatniego dnia turnieju również z Jugosławią w stosunku 35:42. Panie nasze pokonały tylko Węgry, Rumunię i Koreę.

## IGRZYSKA MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

W Bejrucie odbywają się igrzyska państw leżących nad Morzem Śródziemnym. Jak dotąd największy sukces zdobyli przedstawiciele Francji. Ci ostatni w szermierce zdobyli prawie że wszystkie złote medale. W pływaniu, wraz z Włochami, odegrali czołową rolę. W lekkiej atletyce na 10.000 metrów wygrał niespodziewanie Francuz Ameur w dobrym czasie 30 min. 19,3 sek. W trójskoce dublet francuski Battista 15 m 82 i Ramebilla 15 m 47. W rzucie młotem zwyciężył Jugosłowianin Ratic 62

m. 26. W finale na 100 metrów dwa pierwsze miejsca zdobyli Francuzi Delecour i Seye.

## Nieszczęśliwy Świdziński

Po pięciu latach przerwy słynny koszykarz Francji Jan Świdziński, wrócił na boisko. Niestety po 25 minutach gry, Świdziński doznał zerwania ścięgna achillesowego.

## Sukces polskich śpiewaków na konkursie w Tuluzie

Piękny sukces odnieśli polscy artyści na Międzynarodowym Konkursie Śpiewu w Tuluzie, który zakończył się w ubiegły wtorek, 13 października. Ponad 60 śpiewaków z różnych krajów występowało w ciągu sześciu dni na scenie teatru Capitol. Finał konkursu odbył się wieczorem, w obecności 2.000 widzów, którzy do północy oczekiwali potem ogłoszenia wyroków jury.

Pierwsze nagrody uzyskali: śpiewaczka czechosłowacka Knipłowa i śpiewak francuski Gorazza, ale tuż za nimi uplasowali się cała polska trójka: Halina Słonicka (sopran), Jerzy Artysz (baryton) i Zdzisław Nikodem (tenor), którym akompaniował J. Marchwiński.

„Drugie miejsca i nagrody, ufundowane przez miasto Paryż — puchary i po 200 tysięcy franków — przyznano Halinie Słonickiej i Jerzemu Artyszowi, a Zdzisław Nikodem dostał dwukrotnie drugą nagrodę (z sześciu przyznanych ogółem), to znaczy dwa medale i dwa razy po 50 tysięcy franków.

Jest to naprawdę piękny sukces, tym bardziej, że liczni słuchacze krytycy nie szczędzili pochwał pod adresem polskich śpiewaków.

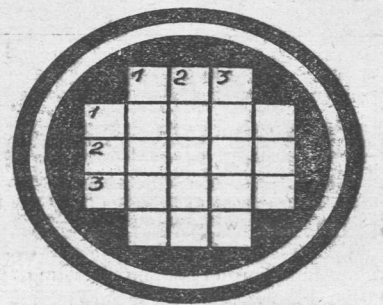
## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### MAGICZNA FIGURA

Do podanej figury wpisać trzy wyrazy pięcioliterowe o poniższych znaczeniach tak, aby można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) mądry po szkodzie, 2) nasyp kolejowy, 3) znak zodiaku.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną NAGRODY KSIĄŻKOWE.



## TERMIN PODAŃ O STYPENDIUM UPLYWA 10 LISTOPADA

Komitet Funduszu Stypendium im. 1000-lecia Polski komunikuje:

O otrzymaniu stypendium na rok akademicki 1959-1960 ubiegać się mogą studenci i kandydaci na wyższe uczelnie, obywatela polscy i francuscy pochodzenia.

Podania składać należy na adres Komitetu mającego swą siedzibę przy Polskim Liceum w Paryżu, 15, rue Lamandé, Paris-17.

Termin składania podań upływa 10 listopada 1959 roku.



## LA PAGE FRANÇAISE

## OU SE SONT BATTUS LES BLINDÉS S'ÉLEVERA L'ÉCOLE DU MILLÉNAIRE

Au mois d'août 1944, appuyant l'action des détachements soviétiques qui forçait le passage de la Vistule dans la région de Warka, la première brigade blindée polonaise, qui portait le nom de « Brigade des Héros de la Westerplatte », fut engagée dans une bataille qui dura plusieurs jours. Chargée de défendre la tête de pont sur la rive gauche du fleuve, les chars polonais repoussèrent à plusieurs reprises les violentes attaques de la division blindée SS « Hermann-Goering », infligeant de lourdes pertes à l'ennemi.

Sur les lieux mêmes où se déroula cette action historique, près du village de Studzianka, on a posé la première pierre d'une des écoles que la Pologne construit sous le signe des fêtes du Millénaire de l'Etat polonais. Elle portera le nom de la Première Brigade Blindée. Les fonds pour la construction de l'école ont été recueillis par les officiers et soldats de la circonscription militaire de Varsovie, avec le concours de la population locale.

La cérémonie s'est déroulée en présence des représentants de la population et des autorités locales, de l'armée, et de plusieurs vétérans qui ont pris part il y a quinze ans aux combats de Studzianka et de Magnuszew.

### TROP D'INCENDIES

L'été 1959 a apporté à la Pologne un fâcheux record: celui du nombre des incendies. En août on en a enregistré une moyenne de 66 par jour, avec une moyenne quotidienne de dégâts de 2.500.000 zlotys.

Depuis le commencement de l'année jusqu'à fin août, le nombre total des incendies a été de 16.000, et 800 millions de zlotys de dommages ont été versés aux sinistrés. 157 personnes ont péri dans les flammes.

Bien que l'accroissement du nombre des incendies soit en partie dû aux conditions météorologiques, il n'en pose pas moins le problème du renforcement des moyens de lutte contre le feu. Dans de nombreuses régions les organisations de jeunes forment leurs membres à aider les pompiers.

## M. EDWARD OCHAB A VISITÉ LES FERMES ET LES USINES DE IOWA ET DU COLORADO

Poursuivant son voyage aux U.S.A., M. Ochab, ministre polonais de l'Agriculture, s'est rendu avec ses collaborateurs à Waterloo, dans l'Etat d'Iowa. La délégation polonaise a été saluée à son arrivée à l'aérodrome par M. Jochumson, maire de la ville. Elle a visité l'usine de conserves de viande, l'usine de tracteurs ainsi que des élevages de bétail. Le soir, elle a assisté à un dîner offert en son honneur par M.

## Dans 4 ans la TÉLÉVISION COUVRIRA LES DEUX TIERS DU TERRITOIRE

La commission de la culture et des beaux-arts de la Diète a entendu un rapport de M. Sokorski, président de la radio polonaise, sur la situation actuelle et les perspectives de développement de la radio et de la télévision.

Il ressort des détails fournis par M. Sokorski que la radio a satisfait dans une large mesure aux desiderata précédemment formulés par la commission. La puissance de divers émetteurs a été accrue, et on a apporté plus de variété dans les programmes, en particulier dans les émissions intéressant les auditeurs de la campagne. De même, des émissions sont plus particulièrement consacrées aux jeunes, aux étudiants et au scoutisme. On a amélioré et enrichi les programmes destinés aux Polonais de l'étranger.

Les réalisations ont été jusqu'ici plus modestes en ce qui concerne la télévision. Il est vrai que celle-ci compte actuellement 200.000 récepteurs en service, ce qui correspond à environ un million de télé-spectateurs, alors qu'il existe plus de cinq millions de postes de radio.

Les plans de développement du réseau de la télévision prévoient l'installation, d'émetteurs à Rzeszow, à Lublin et à Bialystok. En 1963, les émissions pourront être reçues sur près des deux tiers du territoire.

M. Sokorski a reconnu que les programmes de la télévision, cet été, ont été de qualité insuffisante. Il a annoncé la prochaine mise au point de nouveaux programmes, avec des jeux radiotélévisés.

Du point de vue budgétaire, la radio enregistrera cette année un bénéfice de 205 millions de zlotys. Quant à la télévision, elle ne sera rentable qu'à partir de l'année prochaine.

### UN VEINARD

SUR 65 BILLETS — 45 GAGNANTS !

Un mineur de Czeladza (voïvodie de Katowice) avait choisi 65 billets pour le dernier tirage de la loterie silésienne „Karolinka”. Consultant les résultats, il apprit avec saisissement que 15 d'entre eux étaient sortis gagnants. Un seul des billets, sorti cinq fois au tirage, totalise 383.000 zlotys. Dans l'ensemble, l'heureux mineur a gagné plus de 400.000 zlotys.

### NOUVELLES ECLAIR

- La plus grande aciérie de Pologne sera bientôt construite à Ostrowiec.
- Un atelier de mode féminine et masculine, inspirée de Dior, va ouvrir ses portes à Varsovie.

Jochumson et par les industriels et les fermiers de la région.

Le lendemain, la délégation s'est rendue à Des Moines et à la ferme Garst, où avait été récemment reçu M. Khrouchtchev, il a souligné que cette visite a une importance historique et qu'elle permet d'espérer qu'on verra fondre graduellement les glaces de la guerre froide.

## 300.000 PERSONNES PRENDRONT PART A L'INVENTAIRE GENERAL DES MOYENS DE PRODUCTION

Le Service central de la Statistique a décidé de procéder à un inventaire général de tous les moyens de production durables (bâtiments, machines, appareils techniques, moyens de transport) détenus par les entreprises d'Etat, les entreprises collectives et les entreprises à participation de l'Etat. L'inventaire englobe toutes les catégories d'entreprises: agricoles, industrielles, commerciales, etc. Il portera sur tous les objets existant à la date du 31 décembre de cette année, qu'ils soient utilisés ou non. Les opérations de recensement dureront jusqu'au mois de

Intervenant dans la discussion du rapport, divers membres de la commission ont fait entendre des critiques. On a reproché notamment aux programmes de radio de négliger les problèmes de la gestion autonome ouvrière, d'être répartis de façon trop mécanique entre émission pour la ville et émissions pour la campagne; aux postes de télévision, leur qualité insuffisante et le coût trop élevé de leur installation; aux uns et aux autres, de ne pas donner assez de place aux questions des terres recouvrées. Un des membres de la commission, Mme Regentowa, a suggéré que les responsables des programmes de télévision se tiennent davantage en contact direct avec les usagers. Elle leur a également reproché de ne pas se pencher suffisamment sur les problèmes intéressant la jeunesse.

M. Sokorski a déclaré qu'il serait largement tenu compte de toutes ces critiques.

## De nouvelles usines produiront du papier avec de la paille et du bois de peuplier

Le plan de production du papier s'élève pour cette année à 453.000 tonnes. Les chiffres prévus pour les huit premiers mois ont été réalisés à raison de 103,9%. En 1965 la production annuelle devrait atteindre 620.000 tonnes, cependant que la production de cellulose, à cette même date, devra avoir plus que doublé, passant à 362.000 tonnes, et celle de carton augmentera sensiblement en passant de 117.000 tonnes (chiffre actuel) à 190.000 tonnes.

La réalisation de ces objectifs se heurte à une difficulté majeure: le manque de matière première. Elle est rendue encore plus aiguë par les mesures récemment prises pour limiter l'abattage des arbres, afin de sauvegarder le patrimoine forestier. Placée devant cette situation, l'industrie polonaise du papier se tourne (comme du reste en France) vers la recherche de matières premières de remplacement.

Au lieu des conifères qui servent habituellement à la fabrication de la pâte à

## DES BATEAUX POUR EXCURSIONS SUR LES LACS ET LES RIVIERES

Les bateaux de la flotte de plaisance de Gdansk ont promené cette année un million trois cent mille touristes le long de la côte de la Baltique et sur la grande lagune de la Vistule. Cet énorme développement du tourisme maritime est loin de répondre aux besoins: 750.000 demandes de passage n'ont pu être satisfaites. Cette situation risque de s'aggraver l'année prochaine en raison du vieillissement de la flottille, dont plusieurs unités devront être retirées du service. On espère pourtant que la situation sera inversée à partir de 1962. A cette date dix bateaux pouvant prendre chacun 2 à 300 passagers entreront en service dans le golfe de Gdansk.

Deux unités plus importantes assureront un service entre les ports polonais et dans la Baltique. Différents aménagements portuaires sont prévus pour la même date, dont la construction d'une deuxième gare maritime à Gdynia.

papier, on utilisera des arbres jusqu'ici exclus de cet emploi, comme le hêtre et le peuplier. Le premier est commun en Pologne, quant au peuplier, on a entrepris depuis quelques années déjà d'en encourager la plantation en grand nombre dans tout le pays. Une usine de production de cellulose à partir du bois de hêtre sera prochainement installée dans la voïvodie de Rzeszow.

Par ailleurs on développera les installations de production de cellulose et de pâte à papier à partir de plantes annuelles: paille et roseaux.

L'augmentation de la production, dans les prochaines années, portera essentiellement sur les papiers d'emballage et les cartons. C'est à Ostroleka que sera montée l'installation la plus importante, capable de produire 110.000 tonnes par an.

Les difficultés les plus grandes se situent dans le domaine de la fabrication du papier journal. Ici c'est le matériel qui manque. Il existe en Pologne une seule usine produisant des machines pour l'industrie du papier. Elle est située à Cieplice. Il sera nécessaire d'augmenter sa capacité de production, et en même temps d'apporter le plus grand soin à la conservation et à l'entretien du matériel existant.

### „Le Monde du Silence” présenté à Gdansk

Le célèbre film d'exploration sous-marine du Cousteau, *Le Monde du Silence*, a été présenté pour la première fois au public polonais, dans la salle de cinéma « Leningrad » de Gdansk, en présence de tous les représentants consulaires des villes du littoral balte. La projection était organisée par l'association d'amitié franco-polonaise de Gdynia. M. Grisard, consul de France à Gdansk, s'est adressé aux nombreux spectateurs, parmi lesquels on remarquait des représentants de la science de la culture et de la navigation.

### ATLAS ROUTIER COMPLET DE LA POLOGNE

Renseignements utiles

Belle présentation

Prix 1.450 francs.

Envoi contre remboursement

KSIĄZKA POLSKA  
WE FRANCJI

LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, Paris-8.

Le Gérant: M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cacez, Paris (9<sup>e</sup>).

### Population de Varsovie plus de 1 million 108.000

Le 1er octobre, l'effectif de la population de la capitale polonaise a dépassé 1.108.000 habitants, ce qui fait ressortir une augmentation de plus de 12.000 pour les trois premiers trimestres de l'année.

La population féminine dépasse de 80.000 la population masculine.

TRES BONNE TRICOTEUSE exécute pour magasins ou particuliers tous tricots, „mobair” pour hommes, femmes ou enfants. Prix modérés. S'adresser à l'administration du Journal.



# AUTOSTOPEM PRZEZ POLSKĘ

W Arturówku, leżącym zaledwie kilka kilometrów od centrum Łodzi, dokąd dociera jeszcze miejski tramwaj i autobus, wśród sosnowego lasu, nad samym brzegiem pięknego stawu, wyrosło w ciągu kilku dni namiotowe obozowisko. Rozgościli się w nim młodzieńcy brodaci i widać dawno nie strzyżeni, w fantazyjnych kapeluszach i czapkach, w pokrytych barwnymi napisami i rysunkami koszulkach, dziewczęta w obcisłych dżinsach i sweterkach, trykotowych bluzkach, opaleni, roześmiani, naładowani energią i humorem.

W Arturówku spotkali się na ogólnopolskim zlocie autostopowicze, rozkochani w wędrownkach, w turystycznej włóczędze bez grosza przy duszy, w „Wielkiej przygodzie”. To właśnie oni. Poświęcili włóczędze całe wakacje — bo są to przede wszystkim uczniowie i studenci, przemierzali tysiące kilometrów, korzystając z uprzejmości szoferów, którzy zabierali ich ze sobą za miły uśmiech, słowo podziękii, ot tak, bez żadnej zapłaty — po prostu z sympatii.

Dopiero dwa lata temu myśl wędrowek autostopem została rzucona w Polsce przez popularny młodzieżowy tygodnik „Dookoła świata”, a już obecnie liczba autostopowiczów przekroczyła 70 tysięcy. Dla tej gromady młodych uczniów i studentów, nie pachnących jeszcze groszem, autostop stworzył jedyną w swoim rodzaju szansę poznania kraju, miłego i pożytecznego spędzenia miesiący wolnych od nauki. A jednocześnie stał się wysmienitą szkołą hartu i zaradności, koleżeńskości, doskonałą szkołą wychowania, gdzie podstawową dewizą jest „grzeczność za grzeczność”.

Złot był jednak przede wszystkim znakomitą okazją do lepszego wzajemnego poznania się, nawiązania kontaktów towarzyskich, no i — pyszną zabawą. Bo i bawiono się wesoło przy ognisku, brano udział w rewii mody autostopowej, w konkursie na najciekawszą pamiątkę z wędrowek po Polsce, w zawodach sportowych, zwiedzano miasto, przyglądano się występom zespołów artystycznych. Wybrano też „miss autostopu”, bo jakże by inaczej?

Prawdziwą furorę zrobił jeden z autostopowiczów, który na konkurs pamiątek przywiózł z sobą olbrzymią kolekcję naklejek na chleb. Naklejki te, stanowiące coś w rodzaju znaku fabrycznego — z nazwą piekarni i miejscowości — zbierał skrupulatnie w czasie całej tegorocznej wędrowki. Zbiór swój nazwał bardzo wymownie: „z niejednego pieca chleb się jadło”... Jak przystało każdemu entuzjastom autostopu.

K. KRAUSS

Zdjęcia: Z. KRZESZEWSKI



Na zlocie autostopowiczów w Arturówku pod Łodzią.



Spotkanie z autentycznym Murzynem. W naszym niezbyt gorącym klimacie nie często można natknąć się na przybysza ze słonecznej Afryki. Z blyszczącymi oczyma słuchają opowiadań o afrykańskim kontynencie. Tam się wybrać autostopem — to by była frajda! Bo o wycieczce z biurem podróży nie ma co na razie myśleć. To nie na studencką kieszeń...



Zbliża się wieczór. Pora pomyśleć o spoczynku. Na wiązce słomy też można przenocować.



Niekiedy, gdy samochodu długo nie ma lub kierowca nie zatrzyma się, machnie tylko ręką i odburknie coś pod nosem na widok autostopowicza (bo i tak bywa), nie ma innej rady i trzeba dalej wędrować na własnych nogach. Może gdzie indziej los będzie łaskawszy.

## WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ we Francji

OTO DALSZE  
FOTOGRAFIE  
KANDYDATEK

Szczegółowe warunki konkursu i kupon konkursowy na stronie 9.



ODETTE MACISZEWSKA



LUCIENNE SAMAGALSKI



KAZIMIERA ŚNIEZEK



MICHELE SABET



MARIA KRZYMIANOWSKA



DANUTA ŁUKASIEWICZ





# KRZYŻACY

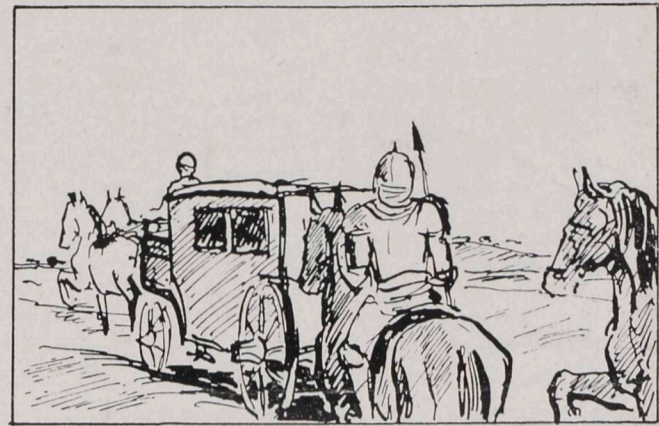


WG. POWIEŚCI  
H. SIENKIEWICZA

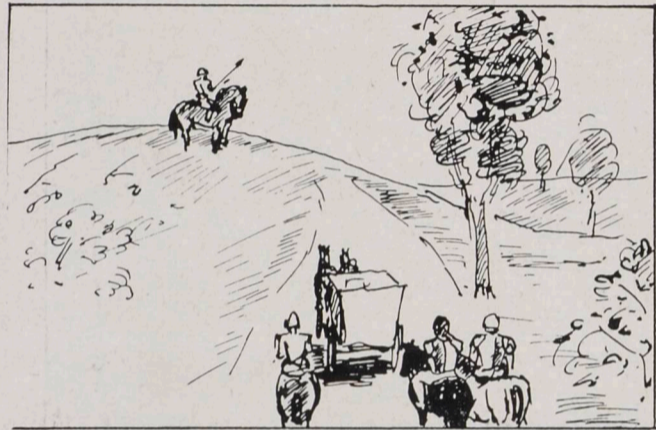
Akcja naszej powieści rozgrywa się w XV-tym stuleciu, w okresie, gdy w Polsce rozpoczął swe panowanie król Władysław Jagiełło. Jego małżeństwo z królową Jadwigą zapoczątkowało unię Polski z Litwą. W poprzednim odcinku zapoznaliśmy się z bohaterami powieści — dwoma rycerzami z Bogdańca: Maćkiem i jego bratankiem Zbyszkiem. Rycerze wracali z wojen prowadzonych na Litwie. Mieli zamiar udać się do Krakowa i po drodze zatrzymali się w obozie w Tyńcu. Do tej samej obozu zajechała Księżna Anna Danuta ze swoim dworem. Wśród jej dworaków znajduje się Danuśka Jurandówna — córka słynnego Juranda ze Spychowa. Danuśka jest ulubienicą księżnej. Cały dwór kocha ją za srebrny głosik i opiekuje się z powodu jej sieroctwa. Matkę Danusi bowiem zamordowali zdradziecko Krzyżacy. Od tego czasu ojciec jej, nieustraszony Jurand, mści się na Krzyżakach. Młody Zbyszko wzruszony opowieścią o sieroctwie młodej dziewczynki ślubuje Danusi, że do końca życia będzie jej bronił i że pomści na Krzyżakach śmierć jej matki.



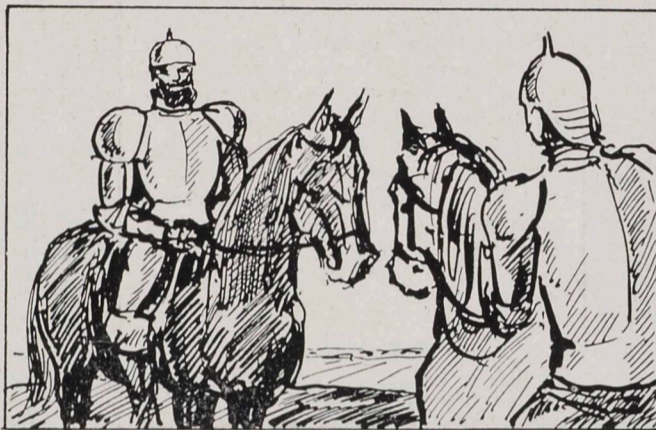
Nazajutrz orszak dworski księżny Anny Danuty wyruszył z Tyńca do Krakowa. Zbyszko z Maćkiem postanowili dołączyć się do niego. Maćko co prawda nie bardzo był z tego zadowolony, ale Zbyszko upierał się: — „Jakże to chcesz potykać się z obcymi rycerzami, kiedy nawet pasa rycerskiego nie otrzymałeś jeszcze?” — zapytał Maćko. „Ba! O to nie trudno!” — odparł pewnie Zbyszko, ale w duszy ogarnęło go wątpliwość. „Pokłonimy się księciu Witoldowi, nagrodzi nas i pójdziemy znów walczyć na Litwę!” — przekonywał Maćko.



Jechali dość blisko powozu księżnej. Zbyszko co i raz spoglądał w okno powozu czy aby nie widać główki Danusi. Maćko gadał za dwóch: „Trzeba zdobyć niewolnika do Bogdańca” — ciągnął. „Nie pojedź na Litwę. Kilka ozubów muszę najpierw sćiąć! A o nie najłatwiej u Juranda!” — rzekł Zbyszko „Co? Do Juranda do Spychowa chcesz jechać?” — przeraził się Maćko. „A tak. Pokłonię się ojcowi Danusi, poproszę o błogosławieństwo i razem z nim będę prał Krzyżaków. Nie ma dla mnie innej pani, ni innej żony niż Danusia!” —



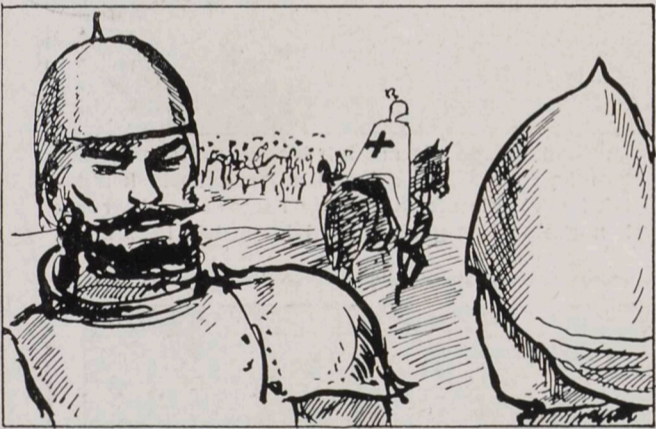
W orszaku księżnej Anny Danuty opowiadano sobie po drodze różne powieści rycerskie. Szczególne zainteresowanie wywołała opowieść o rycerzu strasznej mocy — Walgierzu Wdałym. Wszyscy byli jeszcze pod wrażeniem powiadań o strasznym Walgierzu, gdy na pobliskim wzgórzu ukazała się olbrzymia postać rycerza na koniu. Rycerz wydawał się być nadprzyrodzonego wzrostu. Wśród dworzan padł strach. „Nikt inny tylko sam Walgierz! Wywołaliśmy wilka z lasu! Dlaczego on tak na nas patrzy!” — dały się słyszeć płochliwe głosy.



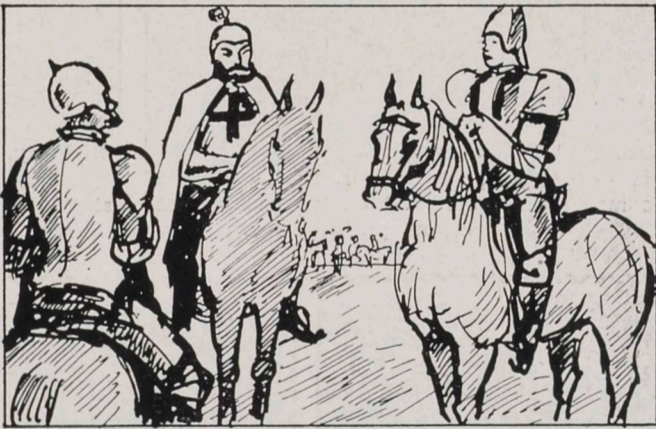
Zbyszko, pragnąc popisać się swoją odwagą popędził w kierunku wzgórza. Gdy podjechał bliżej do rycerza okazało się, że nie był on wcale takim wielkoludem jakim wydawał się z dołu. „Pochwalony Jezus Chrystus!” — powiedział życzliwie do Zbyszka nieznajomy rycerz. „Zali to nie dwór księżnej mazowieckiej tam jedzie?” — zapytał. Ale nie doczekał się odpowiedzi bo Zbyszko nagle zobaczył przed sobą kilkunastu rycerzy, na których czele jechał wysoki Krzyżak. „Bóg wysłuchał mojej modlitwy i zesłał mi pawie czub!” — szepnął Zbyszko.



I z rodzimym okrzykiem „Grady! Grady!” Zbyszko jak burza rzucił się na Niemca. „Pochyl kopię!” — ryczał z daleka Zbyszko do Krzyżaka. I już kopia Zbyszka miała dotknąć krzyżackiego boku gdy nagle wielkolud ze wzgórza podniósł groźnie topór i krzyknął groźnie: „Szaleniec! Co robisz! Chcesz zabić posta królewskiego! Znieważyles króla!” — i zajechał Zbyszskowi drogę hamując jednocześnie cugle rozpędzonego konia. „Puszczaj na Niemca! Coś za jeden!” — zawołał wściekle młodzian i schwycił za rękojeść topora.



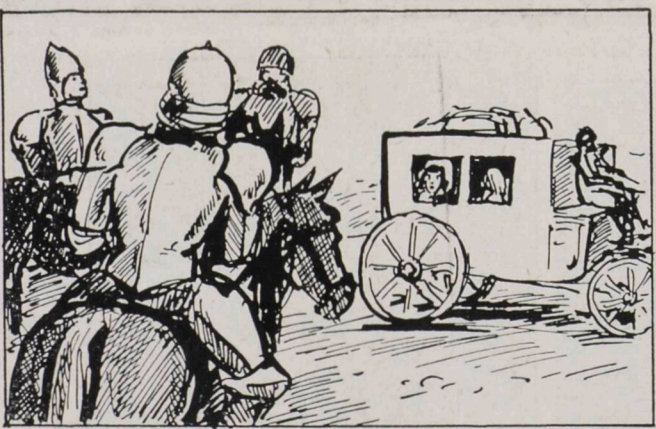
„Precz z toporem, bo z konia zwale! Obraziłeś majestat króla i pod sąd pójdziesz!” — krzyknął wielkolud. Zbyszko opuścił topór i zdumiony zapytał: „Coście za jedni? „Prawo moje stąd” — odparł rycerz — „że król powierzył mi bezpieczeństwo tej okolicy. A ten Krzyżak jedzie do naszego pana i należy mu się wolny przejazd, rozumiesz? Ja zaś zowią się Powalą z Taczewa!” Zbyszko drgnął. Wśród rycerzy całej Polski Powalą z Taczewa obok Zawiszy Czarnego, Zyndrama z Maszkowic i Farureja należał do najslawniejszych.



„Cześć i chwała wam panie!” Zbyszko pochylił głowę. „Pokłon i tobie, młodzieńcze!” — odpowiedział Powalą. „Wolałbym co prawda w innych okolicznościach cię spotkać!” „Czemu to?” — zapytał Zbyszko. „Bo muszę cię teraz związać i odstawić pod sąd królewski. Tak każe królewskie prawo!” — odparł Powalą z Taczewa. „Jakże to? Szlachcicem jestem” — oburzył się Zbyszko. „To przysięgnij, że się stawisz na sąd do Krakowa!” Zbyszko przysięgnął. Tymczasem poseł krzyżacki, który ochłonął z pierwszego wrażenia zbliżył się do rozmawiających.



Krzyżak przysłuchiwał się rozmowie. Maćko, który był nadciągnął niebawem widząc wiszące niebezpieczeństwo nad głową Zbyszka postanowił go ratować i zwrócił się po niemiecku do Krzyżaka: „Panie! Bóg świadkiem, że młodzieniec ten bardziej z głupoty niż ze złej woli chciał wyrządzić wam krzywdę. Nie wiedział, że jesteście posłem. Modlił się do Boga by mu zesłał rycerza z pawim piórem na helmie i gdy was zobaczył pomyślał, że to ów wymodlony rycerz.” Przez cały czas przemowy Maćka twarz Krzyżaka była nieruchoma.



Wreszcie Hugo Lichtenstein (bo tak się nazywał poseł krzyżacki) wyminął z pogardą rycerzy polskich. „Czekaj krzyżacka mać! Już ja ci nie daruję. Tylko przestaniez być posłem!” — wycodził Maćko. Powalą z Taczewa w którym też krew zagrała na widok tej buty krzyżackiej powstrzymał jednak Maćka mówiąc: „Potem! Na razie trzeba ratować chłopca. Toć widzę, że z nieświadomości to zrobił!” i podjechał do Krzyżaka. Po chwili wrócił i rzekł: „Krzyżak odwoła skargę pod warunkiem, że zejdziesz z konia i poprosicie o przebaczenie!”



„Nigdy!” — wykrzyknął Zbyszko. „To jedyne wyjście. inaczej czeka cię miecz kała!” — rzekł Powalą. „Choćby mi mieli uciąć dwie głowy, jedną mam cześć, której pohańbić mi nie wolno!” Spodobało się wszystkim to oświadczenie. Powalą zatem podjechał do posta i powiedział: „Jedźcie śmiało, rycerzu. Nic już wam nie grozi. Kraj spokojny!” Krzyżak zrozumiał i odjechał obrażony. Zbyszko zaś ze złości wyrwał młodego dębca i ścisnął go tak, że aż sok poszedł. „Żebyś mógł choć draniowi kości przed śmiercią porachować!” — powiedział.



Księżna dowiedziała się o całej przygodzie nieco później. Powalą z Taczewa poprosił ją o wstawiennictwo przed królem. „Byle go królowa poparła, to włos mu z głowy nie spadnie!” — powiedziała księżna. „Król ją miluje nad życie i słucha jej rad. Liczą się też z nią Krzyżacy!” „A może nic nie powiedziecie królowi? A nuż Krzyżak się nie poskarży!” — rzekł Powalą. „O, na to nie liczymy” — odparła księżna. „Szkoda chłopca! Przyjdzie mu głową zapłacić za nadmiar gorącej krwi. Prawo jest prawem!” — rzekł z żalem Powalą. (2 — d.c.n.)